Opłacone ryczałtowo.
Nr 18. Kraków, dnia 6 maja 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 6.000 mk., za granicą 10.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 500 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 146.358.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Na nowe drogi.

Jak wszystkie wielkie wojny, tak i wojna światowa wywołała w krajach, które nią były dotknięte, ferment wśród ludności. Ten ferment ujawnił się najsilniej w Rosji, doprowadzając do władzy bolszewizm, który jest skrajnym socjalizmem. Podobne prądy wstrząsnęły na jakiś czas Węgrami, Włochami, Niemcami, częściowo Czechami, a przejawiły się dość silnie nawet w Anglji. Nie ominęły i Polski. Pomimo, że Polska graniczy z bolszewją, zdołaliśmy się jednak od bolszewizmu uchronić. Zdołaliśmy niepodległość obronić i utrwalić. Nie zdołaliśmy, niestety, przezwyciężyć trudności gospodarczych. Wprawdzie stan gospodarczy kraju się podniósł, żywności mamy dość, fabryki zostały uruchomione, a nawet powstało dosyć nowych, nasz bilans handlowy dochodzi do równowagi, jednakowoż wzmaga się nieustanie drożyzna, a społeczeństwo całe ubożeje. Drukujemy coraz więcej pieniędzy. Pierwotnie drukowaliśmy po jednym miljardzie miesięcznie, potem po dwa, obecnie drukujemy przeszło 20 miljardów dziennie pieniędzy, które nie mają złotego pokrycia. Kapitały gotówkowe i oszczędności w kasach stopniały. Ruch budowlany ustał. Ludność stanęła bez zarobku, tembardziej, że emigracja zarobkowa do Ameryki została prawie zamknięta. Skutki są takie, że szerokie warstwy ludności znajdują się w coraz większej nędzy.

Wśród takich warunków zebrał się nowy Sejm. Na czoło zadań tego Sejmu wybiła się sprawa uzdrowienia finansów państwa. U prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się narada finansistów; ułożono plan akcji uzdrawiającej, plan, zasadzający się na podwyższeniu wszystkich podatków do miary przedwojennej, na wprowadzeniu oszczędności przez zredukowanie urzędów i urzędników i na wprowadzeniu osobnej kupieckiej administracji w przedsiębiorstwach państwowych, jak koleje, poczta, saliny i t. d., by przedsiębiorstwa te zaczęły nareszcie przynosić dochód, a nie straty, które, zwłaszcza przy kolei, dochodziły do miljardowych sum.

Plan zapewne dobry, ale nie ma go kto wykonać.

Łatwo powiedzieć: oszczędność i zmniejszenie urzędów i urzędników, ale wykonać to trudniej. Łatwo nałożyć podatki w wymiarze przedwojennym, ale czy się je da ściągnąć bez ruiny gospodarstw?

A jednak nie czas na wątpliwości. Musi się podjąć akcję sanacyjną i musi się ją przeprowadzić. Kto ją przeprowadzi?

Może ją przeprowadzić rząd, złożony z ludzi mądrych i stanowczych, rząd, czujący mocny grunt pod nogami, to jest rząd, który ma za sobą znaczną większość w Sejmie.

Uzdrowienie finansów jest kwestją życia tak dla ludności, jak i dla państwa. Państwo, źle się rządzące, czyli źle gospodarujące, nie może mieć ani szacunku, ani znaczenia wśród innych narodów i wcześniej lub później musi ulec kurateli obcych. Za kuratelą gospodarczą idzie zwykle i kuratela polityczna, to jest — utrata niezależności.

Jakie stanowisko zająć musi w tych warunkach Polskie Stronnictwo Ludowe, reprezentacja polskiego ludu, który siłą rzeczy stanowi fundament państwa?

Przez cały czas obrad Sejmu Konstytucyjnego szliśmy stale z lewicą, to jest z socjalistami

z „Wyzwoleniem“, które jest niemal ekspozyturą socjalistów, z Narodową Partją Robotniczą i z grupą Skulskiego. Przy ich pomocy przeprowadziliśmy reformę rolną — wypominali nam to socjaliści przy każdej sposobności — przeprowadziliśmy ją coprawda na papierze, bo, pomimo największych usiłowań, nie zdołaliśmy jej wprowadzić w życie. Cała akcja około wykonania ustawy o reformie rolnej skończyła się na tem, że rozdzielono trochę ziemi państwowej, trochę ziemi dla osadników żołnierskich, a trochę ziemi prywatnej przy pomocy towarzystw parcelacyjnych, razem około 400.000 morgów. Zapomocą przymusowego wykupu nie zdołano rozdzielić nic, bo wszystko zahamowały sądy.

Za pomoc przy przeprowadzeniu reformy rolnej musieliśmy robić wielkie ustępstwa przedewszystkiem socjalistom i to w tych sprawach, które w rezultacie musiały wypaść na szkodę ludu. I tak: uchwalono 8-mio godzinny dzień pracy, co w wielkiej mierze przyczyniło się do wzrostu drożyzny wszystkich produktów fabrycznych. Uchwalono ustawę o ochronie lokatorów, która unicestwiła ruch budowlany. Uchwaliliśmy obowiązkowe i płatne urlopy dla robotników, ulegalizowano w konstytucji wolność strejków, wprowadzono przymus ubezpieczenia od wypadków i opłat do Kasy chorych dla wsi. Obie te ostatnie ustawy nałożyły ogromne ciężary na rolników, nie dając im wzamian żadnych świadczeń. Musieliśmy potem wystarać się o wstrzymanie wprowadzenia tych ustaw w życie, lecz wskutek obstrukcji socjalistów nie byliśmy w stanie ich zmienić. Nie potrafiliśmy zmienić ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy nawet w tym kierunku, by człowiek, pracujący dla siebie lub na akord, mógł bez obawy kary pracować dłużej, lub też by dłużej mogli pracować ludzie, zajęci przy robotach lekkich, albo sezonowych. Mały wyłom w tej ustawie zdołaliśmy zrobić tylko dla kupiectwa.

Jeżeli idzie o socjalistów, to żądali oni zawsze zawiele i najczęściej na szkodę rolników. Oni to domagali się sekwestru zboża, ustalenia cen maksymalnych, względnie wytycznych, zamknięcia granic dla płodów rolniczych, wysokich kar za tak zwaną „lichwę“, za którą, dokąd ustawa o lichwie obowiązywała, karano prawie wyłącznie chłopów rolników i ich żony, ale prawdziwym paskarzom nie zamącano spokoju. Żądali ustanowienia wielkich podatków bezpośrednich, to jest gruntowego i domowego, wogóle domagali się wysokiego opodatkowania wszelkiej własności, a zniesienia podatków pośrednich, to jest od cukru, nafty, wódki, piwa i t. d. I obecnie nowy podatek dochodowy uchwalono pod ich naciskiem taki, że dla tych, co posiadają jakiś majątek nieruchomy, zaczyna się opodatkowanie od 2 miljonów, a dla tych, co mają dochód z pensji i płac, od 10 miljonów. Ma to pewne uzasadnienie, gdy wartość marki spada. W razie ustalenia się wartości marki, a jeszcze bardziej w razie jej podniesienia się, będzie to rażąca niesprawiedliwość.

W Sejmie Konstytucyjnym P. S. L. stanowiło większą siłę liczebną, niż w obecnym. W nowym Sejmie wzmocniła się prawica, czyli stronnictwa tak zwanej „ósemki“, ale też weszli do Sejmu w dużej liczbie Rusini, Białorusini, Niemcy i żydzi, tworzący razem tak zwany blok mniejszości narodowych. My znowu szliśmy razem z lewicą, z nami zaś najczęściej szedł też blok mniejszości.

Przyszła przed Sejm sprawa uznania wschodniej granicy Rzeczypospolitej przez mocarstwa. Odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu. Szczęśliwy obrót sprawy wywołał nastrój uroczysty wśród wszystkich posłów polskich. Ze strony Rusinów przyszły naraz protesty, popierane przez Niemców, żydów i... „Wyzwolenie“.

Przykre zdumienie. Jakto? Posłowie, którzy złożyli przysięgę państwu, którzy należą do większości rządowej, oświadczają się publicznie przeciw państwu polskiemu, protestują przeciw uznaniu jego granic jak wrogowie?

W tym momencie spadły nam łuski z oczu. Zrozumieliśmy, że z taką większością nie można rządzić, a tembardziej uzdrowić finansów i stosunków gospodarczych w Polsce. Siłą rzeczy stanęła przed naszemi oczyma konieczność stworzenia większości, złożonej z Polaków.

Klub nasz, po gruntownych obradach, uchwalił program prac państwowych na najbliższy czas i polecił prezydjum, by na podstawie tego programu weszło w porozumienie ze stronnictwami w celu utworzenia polskiej większości w Sejmie.

Większości takiej nie można stworzyć ze samej lewicy, bo ona na to jest liczebnie za słaba. Trzeba więc było pomyśleć o stworzeniu większości polskiej, do którejby weszła cała lub część prawicy.

Prez. Witos zwrócił się naprzód do „Wyzwolenia“. Przywódca tej grupy, p. Thugutt, oświadczył, że absolutnie nie pójdzie z prawicą, „chyba wtedy, gdyby bolszewicy znowu zjawili się pod Warszawą“. Socjaliści również odmówili. Wówczas prez. Witos zwrócił się do prawicy, która podjęła układy na podstawie przedłożonego przez ludowców programu.

Po wielu targach, po omówieniu szczegółowem najkonieczniejszych prac, uzgodniono program, którym objęto także reformę rolną, objęto także progresję od podatku gruntowego. Przedstawiciele prawicy zgodzili się na to, że w miarę większego obszaru gruntu podatek gruntowy będzie coraz wyższy.

Dnia 23 kwietnia b. r. przedłożył prezes Witos wyniki układów z prawicą Klubowi posłów i senatorów P. S. L. Obrady trwały przez trzy dni. Klub większością 48 przeciw 14 głosom zatwierdził wyniki układów i polecił prez. Witosowi doprowadzenie sprawy do końca.

Ze swej strony uważałem zawsze, że, idąc wspólnie ze socjalistami, szliśmy nie po naszej drodze. Partja socjalistyczna stoi na przeciwnym z nami biegunie. Chłopów nie łączy z tą partją nic, a dzieli bardzo wiele. Mogą nas łączyć tylko sprawy polityczne, wolnościowe, czasem społeczne, nigdy jednak gospodarcze. Nasze stronnictwo uważa własność za podstawę dobrobytu ludności i państwa i najsilniejszy bodziec do pracy, która jedynie stwarza dobrobyt. Nasze stronnictwo chciałoby stworzyć takie warunki, by i robotnicy mogli dojść do własności. Jest to zgodne z naturą ludzką, bo każdy człowiek chce coś posiadać na własność. Natomiast socjaliści dążą do tego, żeby całą ludność sproletaryzować, to jest, żeby nikt nic nie posiadał, a cała własność była

upaństwowiona. To jest podstawowa zasada socjalizmu. Do czego to prowadzi, tego przykład widzimy w Rosji.

Stronnictwa ludowe, chłopskie, istnieją we wszystkich państwach. Jest partja ludowa w Austrji, jest na Węgrzech, w Niemczech i we Włoszech. Doświadczenie uczy, że nigdzie te partje na dłuższą metę nie mogły iść ze socjalistami.

Polska partja socjalistyczna popierała zawsze i szczerze państwo polskie. Tak w jego obronie przeciw bolszewikom, jak przy plebiscytach, jak przy wszelkich działaniach, dotyczących utrwalenia niepodległości. To musi przyznać każdy. Jednakże do uregulowania spraw ekonomicznych partja socjalistyczna się nie nadaje, właśnie ze względu na podstawowe zasady socjalizmu.

W chwili obecnej najważniejszem zadaniem narodu polskiego jest uzdrowienie stosunków gospodarczych. Domaga się tego gwałtownie ludność, której położenie staje się nie do wytrzymania. Czy potrafimy tego dokonać z prawicą? Może. Jest trochę nadziei. Ale z drugiej strony jest prawie pewność, że nie potrafimy tego dokonać nigdy z lewicą, bo tu na każdym kroku widać zabiegi o jak największe płace, a jak najmniejszą pracę.

Szliśmy z lewicą przez cztery lata prawie we wspólnym zaprzęgu. Do czegośmy doszli pod względem gospodarczym, widzimy. Obowiązkiem naszym jest szukać nowych dróg.

Jeśli nas spotka zawód, to... ślubuśmy przecie nie wzięli. Pójdziemy wtedy swoją drogą.

Andrzej Średniawski, senator.

Sprawa sejmowej większości.

(Prez. Wojciechowski o potrzebie większości. — Klub P. S. L. za stworzeniem większości polskiej. — Plotki o rozłamie wśród Piastowców. — Stanowisko klubów prawicowych. — Duży krok naprzód).

Prezydent Rzeczypospolitej, p. Stanisław Wojciechowski, który w ubiegłym tygodniu objeżdżał Pomorze, wygłosił w Starogardzie wielką mowę, w której między innemi powiedział dosłownie:

„Powinniśmy iść wszyscy w kierunku łączenia. **Bez Polaków rządzić nie można Polską. Bez wyraźnej większości polskiej nie będzie można Polski doprowadzić do rozkwitu.** Przychodzi mi na myśl, abyście spowodowali, aby posłowie bez względu na stronnictwo, zapytali własnego sumienia i postąpili tak, jak im to nakazuje zrozumienie narodowego interesu, tak, abyśmy mogli otrzymać większość polską. Rozwój zdrowej myśli utrudniają jeszcze fermenty wyborcze. Rozwój ten będzie łatwiejszy, jeżeli obywatele będą głosić hasło: **łączcie się, bo tego wymaga interes narodowy**“.

W tych zwięzłych, jasnych i treściwych słowach, skreślił najwyższy dostojnik Rzeczypospolitej zadania narodu i Sejmu w obecnej chwili. Słowa jego: „Łączcie się, bo tego wymaga interes narodowy“, to **wezwanie, które nie może przebrzmieć bez echa.**

Polskie Stronnictwo Ludowe, jak już donieśliśmy, postępowało w myśl tych wskazań od kilku tygodni. Prez. Witos zrobił dla stworzenia większości polskiej bardzo wiele, przeprowadził bowiem ze stronnictwami prawicy — stronnictwa lewicy nie chciały mówić o większości polskiej — układy w sprawie uzgodnienia stanowiska co do najważniejszych spraw państwowych i ludowych pomiędzy stronnictwami a P. S. L.

Dnia 23 kwietnia rozpoczęły się **obrady poselskiego i senatorskiego Klubu P. S. L.** pod przewodnictwem prez. Witosa, który wynik swoich układów ze stronnictwami prawicowemi przedłożył posłom i senatorom. Wywiązała się dyskusja, trwająca trzy dni. Zabierali w niej głos prawie wszyscy posłowie i senatorowie. W wyniku dyskusji zgłosił poseł Dubiel wniosek następującej treści:

„Klub P. S. L. **przyjmuje sprawozdanie prez. Witosa z rokowań w kierunku utworzenia większości polskiej** w Sejmie **do zatwierdzającej wiadomości.** Klub **upoważnia prezydjum do sfinalizowania pertraktacyj,** dotyczących większości sejmowej i rządu“.

Z ogólnej liczby 87 posłów i senatorów, obecnych było na tem posiedzeniu 64. Z tej liczby **za rezolucją posła Dubiela oświadczyło się 48 głosów,** dwóch, t. j. posłowie Józef Berek i Piotr Chwaliński, wstrzymało się od głosowania, 14 głosowało przeciw. Są to posłowie: Anusz, Bugusławski, Bujak, Dąbski, Dubrownik, Miedziński, Polakiewicz, Posacki, Wędziagolski, Wilkoński, Wójtowicz, Wyrzykowski, oraz senatrowie Dobrucki i Wysłouch. Zaraz po posiedzeniu, poseł Berek złożył pisemne oświadczenie, że przychyla się do wniosku p. Dubiela. Posłowie z Małopolski wschodniej, którzy wraz z posłem Brylem zmuszeni byli wyjechać do Lwowa, złożyli pisemne oświadczenie za **utworzeniem większości polskiej.** Faktycznie więc za wnioskiem posła Dubiela jest na 87 posłów i senatorów, przeszło 70 posłów i senatorów.

Rezultat tego głosowania dał niektórym pismom, zwalczającym ideę polskiej większości w Sejmie, powód do rozmaitych doniesień o „grożącym rozłamie w Klubie posłów P. S. L.“, o „wystąpieniu z Klubu „grupy“ posła Dąbskiego“ i t. d. Wszystkie te doniesienia są pobożnem życzeniem pewnych kół politycznych, zasadniczo przeciwnych stworzeniu polskiej większości. W Klubie niema żadnej grupy posła Dąbskiego, bo **Klub jest jednolity.** Głosowanie było wyrazem zapatrywań pewnych posłów, którzy wypowiedzieli to, co myślą i w myśl przekonań głosowali, którym jednak na myśl nie przyszło występowanie z Klubu. Byłoby to sprzeczne z zasadą demokracji, która polega na tem, że większość decyduje i że do uchwał większości mniejszość zastosować się musi.

Jeżeli idzie o stworzenie większości ze stronnictwami prawicowemi, to nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby Piastowcy łączyli się z prawicą. Jest to porozumienie w kierunku spełnienia programu pracy, najkonieczniejszej dla państwa i ludu, programu, który został szczegółowo w układach omówiony i uzgodniony. Zadaniem stronnictw politycznych

...rzeprowadzenie pewnych, ściśle określonych postu... Gdy idzie o wprowadzenie w życie czegoś, co to lub owo stronnictwo uznaje za swoje zadanie, trzeba szukać tych, którzy dane stronnictwo w urzeczywistnieniu jego celu poprą, którzy się zdecydują iść w tymsamym kierunku. Byliśmy świadkami, że w Bawarji n. p. socjaliści dla przeprowadzenia pewnych celów, stworzyli większość z ...klerykałami. Prez. Witos, przeprowadzając układy o większość ze stronnictwami prawicowemi, miał na oku konieczności państwowe i konieczności ludowe. Doprowadził do uzgodnienia programu odnośnie do tych konieczności ludowych których my sami, jako stronnictwo, nie bylibyśmy w stanie przeprowadzić. Ogromna większość Klubu to stanowisko prez. Witosa zatwierdziła.

Po powzięciu wymienionej wyżej uchwały przez Klub Piastowców, odbyły się w Sejmie obrady Związku Ludowo Narodowego, klubu Chrześcijańskiej Demokracji i grupy Dubanowicza, a więc tych klubów, których przedstawiciele przeprowadzali układy z prez. Witosem. Wszystkie te kluby zatwierdziły wyniki układów i upoważniły prezydja do sfinalizowania ich. Jedynie grupa Dubanowicza poczyniła pewne zastrzeżenia. Należy sądzić, że zastrzeżenia te są wywołane raczej względami taktycznemi, niż faktycznemi.

Jak widać z tego, na drodze do stworzenia polskiej większości uczyniony został wielki krok naprzód.

Zarząd okręgowy P. S. L. Małopolski zach.

Dnia **7 maja b. r.**, w poniedziałek o godz. 10-tej rano, odbędzie się **w Krakowie** w sali Małopolskiego Tow. rolniczego przy placu Szczepańskim **posiedzenie Zarządu Okręgowego P. S. L.** Na porządku obrad znajdują się:

1) Sprawy polityczne, referent prez. Witos.

2) Sprawy organizacyjne, referenci: poseł Bobek i p. Jura.

3) Wnioski i zapytania.

Ze względu na ważne sprawy, będące przedmiotem obrad, **udział wszystkich członków** Zarządu Okręgowego jest **konieczny.**

Wincenty Witos, prezes. *Albin Jura*, wiceprezes. *Dr Łącki*, sekretarz.

List otwarty do posła Putka.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Do P. dra Józefa Putka, posła na Sejm i wiceprezesa Klubu „Wyzwolenie".

W „Chłopskim Sztandarze" z dnia 1 kwietnia 1923 r. Nr 14, w artykule „Piast i Wyzwolenie", zarzucił Pan posłom-biurokratom z Klubu P. S. L. „Piast" (t. j. z zawodu urzędnikom), że ciągną do „chjeny", bo się już nasycili i obłowili często z krzywdą państwa, więc uważają się za bliższych tamtego obozu, jako obozu ludzi nasyconych.

Rzucając tak ciężkie oskarżenie, ma Pan niezawodnie dowody. Prosimy zatem o wymienienie nazwisk odnośnych posłów i o przytoczenie dowodów, względnie o cofnięcie w najbliższym numerze „Chłopskiego Sztandaru" powyższego zarzutu. W przeciwnym razie jako kłamcę i oszczercę pociągniemy Pana do odpowiedzialności karno-sądowej.

Bielak, Bobek, Brodacki, Cieplak, Dębski, Dubiel, Erdman Gawlikowski, Łazkiewicz, Malik, Ostrowski, dr Poznański, Roman, Spital, Wójtowicz, Widota, posłowie na Sejm".

Bawmy się w „języczek"!

O „Klubie niemowląt" słów parę.

Klub „Stronnictwa Katolicko-ludowego" — krótko S. K. L. — w Sejmie składa się już tylko z czterech posłów: Matakiewicza, ks. Czuja, Greissa i Jasińskiego. Złośliwy dziennikarz nazwał to „klubem niemowląt".

Postępowanie „klubu" S. K. L. było i jest rzeczywiście postępowaniem małych, bardzo małych dzieci, takich, ot, niemowląt jeszcze. Ostatnie dni udowodniły to jaskrawo.

P. Matakiewicz oświadcza n. p. w rozmowach z dziennikarzami, że zawsze dążył do porozumienia „stronnictwa katolicko-ludowego" z „Piastem". Czego innego spodziewać się należało z ust starszego i poważnego posła. Bo kiedy jak kiedy, ale przecież w obecnej chwili dziejowej, obowiązkiem i ... dla „klubu niemowląt", było stanąć solidarnie obok klubu „Piasta" i głośno wyznać przed społeczeństwem, że dla dobra Ojczyzny animozje się poświęca i uprzedzenia nawet zastarzałe.

Nie czas pleść koszałki opałki!

Gdy wszystko, co polskie, a nie przesiąknięte demagogją, radzi poważnie nad ratowaniem państwa, gdy ludzie uczciwi zbliżają się i skupiają celem samoobrony narodowej wzmożonemi siłami, — posłowie z S. K. L., jak małe dzieci wystrugują sobie zabawkę: „klub" odrębny i „samodzielne" stanowisko. I bawią się w najpoważniejszym momencie państwowym, gdy w całej grozie i w całym majestacie odpowiedzialności, staje przed nami uporczywie pytanie sumienia narodowego: „My, czy oni?" My — czy wrogowie państwa rządzić i decydować w Polsce będą.

I drugim tę zabawkę pokazują niemowlęta z S. K. L. z minką radosną, okraszoną przechwałką, że przecież i... „dzieci mają głos".

A szczebiotanie ich skwapliwie notują różne „Kurjery Lwowskie" i nie-lwowskie. Bardzo skwapliwie.

A przez sen — czasem niespokojny — marzą dziatki z S. K. L. znów o zabawie w „języczek". — Większość — ku uciesze żydów i innych mniejszości — jest na razie nieznaczną, więc „możemy się przydać na prawo lub na lewo. Bawmy się w „języczek"!

Historja widziała dzieci, bawiące się na grobie rodziców, widziała i igrające nad przepaścią. Dzieci politycznych, w guście posłów z S. K. L., mało było w historji...

Kobieta winna przypilnować, aby w jej domu znajdował się „Piast", aby mąż, ona i dzieci jej wiedziały, co się dzieje w świecie.

O uprawie tytoniu.

Ze wszystkich prawie naszych wiosek coraz częściej słychać głosy protestu przeciwko zakazowi uprawy tytoniu dla własnego użytku. Sprawa ta bywa stale poruszaną na zgromadzeniach i pogadankach.

W rzeczywistości zakaz ten powiększy tylko rzesze pokątnych paskarzy tytoniowych, oraz pomoże tylko żydom, a nie skarbowi, gdyż przeważnie żydzi mają koncesje na trafiki i najbardziej tytoniem paskują.

Ministerstwo, dbające o dobro kraju, powinno nie zabraniać, ale owszem zachęcać rolników do uprawy tytoniu, bo gdy każdy będzie siał tytoń, to będzie go nadmiar, więc zamiast sprowadzać go z zagranicy i płacić za surowiec bajecznie wysokie ceny, będziemy mogli tytoń wywozić, co przyniesie duży dochód.

Szczególnie dla własnego użytku uprawa tytoniu powinna być dozwoloną, bo przez to będzie mniejsze zapotrzebowanie w kraju (nie potrzebujemy po wsiach kupować, bo dla własnego użytku sami uprawimy sobie), a tem samem więcej będzie można wywozić.

Tak się dzieje w innych krajach (Rumunja), które eksportują tytoń zagranicę. Tylko u nas dzieje się przeciwnie. Sprawą tą powinni się zająć posłowie ludowi i wyjednać pozwolenie na uprawę tytoniu dla własnego użytku.

St. Zdąbłasz.

Sprawy narodowościowe w Polsce.

Według ostatniego spisu z 30 września 1921 r. ludność Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 27,160.163 głów; w tej liczbie Polaków jest 18,659.933 czyli 68%, a innych narodowości, t. j. Żydów, Niemców, Białorusinów, Ukraińców i t. p. 8,500.170 czyli przeszło 31%.

Żydów przebywa w granicach państwa polskiego **około 4 miljony 800 tysięcy**, a w szczególności (według spisu z r. 1910): w Kongresówce 1,770.000; na Litwie i Białorusi 1,359.000; w b. Galicji 872.970; w Wielkopolsce 26.480; na Śląsku 18.200; w Cieszyńskiem 19.000. Doliczyć należy jeszcze Wołyń, Podole i cały przyrost do przestarzałych cyfr, który tylko dla Kongresówki wynosi przeszło 300.000 głów.

Równocześnie z powyższem zestawieniem należy podać cyfry analfabetyzmu, które wynoszą:

Kongresówka: ziemia radomska 70%, kielecka 70%, lubelska 69%, kaliska 62%, łomżyńska 61%, płocka 53%, suwalska 52%, warszawska 49%.

Małopolska wschodnia: powiat Czortków 51%, Podhajce 55%, Zaleszczyki 63%, Kosów 73%, Turka 77%.

Małopolska zachodnia: powiat Chrzanów 21%, Nowy Targ 26%, Tarnów 26%, Limanowa 30%, Żywiec 33%, Przemyśl 38%.

Cóż z porównania tych cyfr widzimy?

Oto: im dalej na wschód, tem większa ciemnota i tem większy procent żydów; im większe uświadomienie, wyższa oświata, jak to ma miejsce w Wielkopolsce, tem mniej żydów lub wcale ich nie ma. Czyli: żydzi są straszni dla Polski nie przez swoją siłę, lecz przez słabość społeczeństwa polskiego. Kwestja żydowska nie da się inaczej rozwiązać, jak przez podniesienie poziomu oświaty i uświadomienia w społeczeństwie polskiem.

Życie nigdy nie dało i nie daje nagrody za nieuctwo, ciemnotę, wyrzekanie i biadanie na los, lecz za dzielność, przedsiębiorczość, energję i pracowitość.

Stosunki narodowościowe na t. zw. „kresach zachodnich" przedstawiają się następująco:

Województwo	Ogółem ludności	W tem narodowości			
		polskiej	innej	polsk.	innej
		w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
Poznańskie. .	1,974.057	1,628.522	345.535	82·5	17·5
Pomorskie . . .	939.495	754.907	184.588	80·4	19·6
Śląsk Cieszyński	145.232	110.756	34.476	76·3	23·7
Śląsk Górny . .	980.296	677.896	302.400	69·9	30·1
Ogółem . .	4,039.880	3,172.081	866.999	77·3	22·7

Na kresach wschodnich:

Narodowości	W województwach:			w 4 powiatach ziemi wileńskiej, a to: brasławskim, duniłowickim dziśnieńskim, wilejskim
	wołyńskiem	poleskiem	nowogrodzkiem	
polskiej	240.892	213.678	443.326	221.968
białoruskiej . . .	1.119	374.004	310.096	225.033
ukraińskiej . . .	982.203	156.105	249	56
niemieckiej . . .	24.878	903	168	48
Ogółem ludności	1,436.916	879.219	821.595	475.775

wliczając w tę sumę żydów, o których była wyżej mowa, oraz inne narodowości, t. j. Litwinów, których w województwie nowogrodzkiem jest 9.800, w 4 powiatach ziemi wileńskiej 6.598; Rosjan: w wojew. poleskiem 4.292, wołyńskiem 10.084, w 4 pow. ziemi wileńskiej 3.122; Czechów: w wojew. wołyńskiem 25.195. Procentowo przypada na ludność polską w wojew. wołyńskiem 14·5, poleskiem 21·8, nowogrodzkiem 51, wileńskiem około 48%.

Stosunek prawny obcych narodowości, t. zw. mniejszości narodowych do państwa polskiego, określa artykuł 6 i 7 traktatu z 28 czerwca 1919 r. między głównemi mocarstwami a Polską (o mniejszościach), które postanawiają:

Art. 6. Przynależność polską nabywa z samego prawa, przez sam fakt urodzenia się na terytorjum Polski, każdy, komu nie przysługuje pierwszeństwo korzystania z innej przynależności.

Art. 7. Wszyscy obywatele polscy, bez różnicy rasy, języka lub religji, będą równi wobec prawa i korzystać będą z tychsamych praw cywilnych i politycznych.

Powyższe uprawnienia potwierdza i rozszerza jeszcze konstytucja z 17 marca 1921 r. w art. 95, 96 i następnych, które zapewniają zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim, bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Ażeby ułatwić owo pielęgnowanie właściwości narodowych daje konstytucja obywatelom polskim, należącym do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania ich kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji.

Ze zestawienia odnośnych przepisów traktatu i konstytucji widocznem jest, że stara polska zasada „równi z równymi, wolni z wolnymi" znalazła w konstytucji pełny swój wyraz. Chodzi o to, żeby zasada ta zwycię żyła w życiu, w praktyce i w tym kierunku całe społeczeństwo pracować musi, z drugiej strony, by nie służyła za taran do rozbicia państwa, do rozparcelowania go od wewnątrz i zewnątrz. *Jan Brodacki,* poseł.

Księża ruscy bojkotują...

Księża grecko-katoliccy w Małopolsce wschodniej konsekwentnie bojkotują państwowość polską. Na metrykach, wydawanych przez nich, albo niema rubryki, oznaczającej państwo, albo jeżeli ta rubryka się znajduje, to jej ruscy księża nie wypełniają, albo skreślają. Chcą oni w ten sposób wpoić w ludność przekonanie, że nad Małopolską wschodnią państwo polskie nie ma władzy, że ta dzielnica jest jakby w stanie okupacji przez Polaków. Wobec tego, że sprawa przynależności wschodniej Małopolski została już definitywnie załatwiona, należy położyć kres tej robocie, która podkopuje powagę państwa.

Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra wyznań i spraw wewnętrznych członek senackiego Klubu Piastowców, senator Tadeusz K a n i o w s k i.

Skandaliczna granica.

Na skutek uchwały Rady ambasadorów, przydzielono Polsce bez plebiscytu cząstkę Orawy i Spisza. Wytyczono tedy na mapie granicę. Ta granica poszła w ten sposób, że między innemi **podzieliła gminę Lipnica Wielka na dwie połowy**, z których jedna przypadła Polsce, druga Czechosłowacji. Linja graniczna przeprowadzona została w sposób wprost skandaliczny. Dość wspomnieć, że większość mieszkańców gminy i parafji ma domy po stronie czeskiej, a grunta po polskiej, że urząd gminny, urząd parafjalny i kościół są po stronie polskiej. Ludzie mają często grunt w innem państwie, a dom w innem. Skutek jest ten, że do pracy na własnej roli muszą mieć legitymacje, przyczem władze czeskie niejednokrotnie szykanują obywateli polskich. Ludność po wytyczeniu tej granicy **zniszczyła znaki graniczne**, widząc cały bezsens takiego podziału gminy. Niedwuznacznie dała wyraz chęci należenia do państwa polskiego. Komisja delimitacyjna, zbadawszy rzecz na miejscu, uznała też potrzebę złączenia tej gminy i przesunięcia granicy do jej granic katastralnych, co jednak dotąd nie nastąpiło.

W sprawie tej wniósł poseł B e d n a r c z y k imieniem posłów Piastowców wniosek, wzywający rząd, aby w drodze dyplomatycznej postarał się w jak najkrótszym czasie o **złączenie gminy Lipnica Wielka w jedną całość katastralną i administracyjną**, należącą do państwa polskiego.

Walka z chłopem.

Co jakiś czas czyta się, że rząd przyszedł z pomocą przemysłowcom, miastom, kooperatywom robotniczym. Daje się kredyty na wielki przemysł, daje się kredyty dla miast, dla współdzielni robotniczych, aleśmy nie słyszeli o k r e d y t a c h d l a r o l n i c t w a. — Stwierdzić należy, że z e s t r o n y r z ą d u r o l n i c t w o n i e m a o b e c n i e n a j m n i e j s z e j o p i e k i i p o m o c y.

Rządy zaborców dbały o rolnictwo we wszystkich naszych dzielnicach. Należałoby sądzić, że przedewszystkiem dbać o nie będzie rząd nasz, własny, boć przecie choćbyśmy niewiedzieć co robili w kierunku uruchomienia przemysłu, to jeszcze na długie lata Polska pozostanie państwem wybitnie rolniczem. Widzimy jednak zupełnie coś przeciwnego.

R z ą d o b e c n y d a ł k i l k a d z i e s i ą t m i l j a r d ó w m i a s t o m i w s p ó ł d z i e l n i o m r o b o t n i c z y m na ...walkę z drożyzną. Cel godny uznania. W praktyce jednak jak się to przedstawia? P i e n i ą d z e t e p o s z ł y n a o b n i ż e n i e c e n z b o ż a, a więc poszły na w a l k ę z r o l n i c t w e m, z c h ł o p a m i. Nie mielibyśmy nic przeciw obniżeniu cen zboża, gdybyśmy widzieli, że inne towary spadają w cenie. Widzimy jednak, że r z ą d, k t ó r y nietylko d a ł m i a s t o m i w s p ó ł d z i e l n i o m r o b o t n i c z y m m i l j a r d y n a o b n i ż e n i e c e n z b o ż a, ale na dobitek zakazał wywozu zboża, przez co rzeczywiście w ciągu marca i kwietnia cenę zboża znacznie obniżył, n i e z r o b i ł n i c, a ż e b y o b n i ż y ć c e n y a r t y k u ł ó w, p o t r z e b n y c h s z e r o k i m m a s o m l u d n o ś c i w i e j s k i e j. Cena zboża spadła, ale w tymsamym czasie wszystko inne podrożało i drożeje nieustannie.

To jest polityka, której my, chłopi, nie rozumiemy. Jeżeli rząd będzie przygniatał rolnictwo, to nie wiem, do czego dojdzie. Przecie trzy czwarte ludności w Polsce stanowi ludność rolnicza.

Rolnictwo potrzebuje gwałtownie kredytu. Na wsi pieniędzy niema. Niema ich dlatego, że ceny wszystkiego, co jest wsi potrzebne, podnoszą się nieustannie. Jeśli tak dalej pójdzie, to chłopi w jesieni nie będą w stanie uprawić ról. Dziś już widzi się na każdym kroku, że gdy rolnikowi drobnemu przyjdzie sporządzić pług, wóz czy bronę, to biedak stara się łatać to kawałkami żelaza, jak te spodnie na kolanie szmatą, bo przy obecnych cenach nie jest w możności sprawić sobie tych narzędzi nowych, względnie porządnie je naprawić.

Ludzie na wsi zrozumieć nie mogą, że rząd tak energicznie bierze się do potanienia środków żywności, a równocześnie nie robi nic, ażeby spowodować potanienie innych przedmiotów codziennej potrzeby. Ceny zboża spadają, a ceny wszystkiego innego idą w górę. To nie jest polityka racjonalna.

Wieś będzie się musiała chwycić s a m o p o-

mocy, aby się przeciwstawić szalejącej drożyźnie wszystkiego. Jeden ze sposobów zwalczania drożyzny poruszył onegdaj w „Piaście" poseł Szmigiel, wzywając do uprawy lnu i konopi, co jego zdaniem — i słusznie — jedynie przyczyni się do potanienia materjałów odzieżowych. Pomysł dobry, ale przecież chłop dwu- czy trzymorgowy, nie da rady uprawić tyle lnu, by pokrył zapotrzebowanie odzieżowe dla siebie i rodziny. Myśl jednak w każdym razie dobra i trzeba ją w czyn wprowadzić. Wobec tego, że rząd się nami nie opiekuje, a przeciwnie, idzie przeciw naszym interesom, musimy się chwycić tej samoobrony. Gdy będziemy dużo wytwarzać, a mało kupować, to powoli i paskarstwo odzieżowe pęknie.

Posłom ludowym musimy jednak zwrócić uwagę na to, że dotychczasowa polityka rządu jest skierowana wybitnie przeciw ludności rolniczej. Z tego powinni posłowie ludowi wyciągnąć konsekwencje.

Antoni Pazdan z Raciborzan.

Niemcy więżą naszych emigrantów.

Do wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych.

Pisaliśmy kilkakrotnie w „Piaście", żeby ludzie nie wyjeżdżali na własną rękę do Francji, bo: 1) trudno im będzie uzyskać robotę, jeśli nie mają kontraktów, zawartych przy pomocy urzędów pośrednictwa pracy. bo 2) droga jest niezwykle kosztowna, bo wreszcie, 3) można się narazić na ciężkie kłopoty. Niestety, ludzie nie lubią słuchać dobrej rady, jeżeli ona nie idzie po ich myśli. Okazuje się obecnie, że za to niektórzy emigranci ciężko odpokutowali.

Od A. Pawlikowej z Ryglic otrzymaliśmy list następujący:

„Syn mój pojechał na własną rękę do Francji przez Niemcy. **Tuż przy granicy francuskiej Niemcy go złapali, odebrali mu wszystkie papiery i wsadzili go do więzienia** na pięć tygodni. Po odsiedzeniu tych pięciu tygodni nie puścili go z powrotem do Polski, tylko **odwieźli do jakowychś baraków i tam wraz z kilku innymi Polakami,** w tensam sposób schwytanymi, **trzymają ich po dziś dzień wśród zimna i głodu.** Z baraków pisał syn do żony, żeby postarała się o wydobycie z tej niemieckiej niewoli. Pisał żeby mu przysłać nowy paszport. Żona jego, obarczona trojgiem dzieci, nie mająca żadnego utrzymania, jest wobec tego żądania bezradna, bo na sprawienie nowego paszportu jej nie stać. Minęło **już trzy miesiące, a syn mój siedzi u Niemców** i nie może się dostać do Francji, dokąd jechał, aby coś zarobić, by móc rodzinę utrzymać. Do posłów ludowych zwracam się z gorącą prośbą, aby zajęli się tą sprawą i pomogli mu wydobyć się z niemieckiego jarzma".

List krótki, ale jakżeż wymowny!

Niechże ten list będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy na własną rękę chcieli się wybierać do Francji.

Do p. ministra spraw zagranicznych zwracamy się z wezwaniem, by poczynił **u rządu niemieckiego odpowiednie kroki, aby obywatele polscy nie byli traktowani w ten sposób,** jak został potraktowany syn Pawlikowej i wielu innych emigrantów z Polski. Ubliża to powadze państwa polskiego.

Bolączki kresów wschodnich.

Stosunki w naszych dzielnicach wschodnich, zwłaszcza zaś w północno-wschodnich, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Władze, które powinny tam gruntować państwowość polską, postępują często sprzecznie z obowiązującemi ustawami w sposób, świadczący o niezrozumieniu państwowego interesu. Brak odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach jest przyczyną, że stosunki te w ostatnich czasach się pogorszyły. Trzeba będzie bardzo energicznych zarządzeń ze strony władz naczelnych, a przedewszystkiem bezwzględnej wymiany ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach w tych dzielnicach, jeżeli ludność nie ma być coraz bardziej rozgoryczona, a państwo polskie niespokojne o swoje najbardziej na wschód wysunięte dzielnice. Szereg bolączek kresów wschodnich poruszyli posłowie Piastowcy, zwłaszcza poseł dr Polakiewicz, poseł Wędziagolski i poseł Dubrownik w zapytaniach do prezydenta ministrów i różnych ministrów. Zapytania te streszczamy poniżej:

Opieka władz nad Rosjanami.

Na całej przestrzeni ziem kresowych Rzeczypospolitej znajdują się liczne **majątki, pokonfiskowane Polakom za udział w powstaniu w roku 1863.** Rząd carski wywłaszczał schwytanych powstańców z majątków i nadawał je generałom i urzędnikom w nagrodę za zasługi, położone około stłumienia powstania. Obdarowani w ten sposób siepacze carscy albo osiedli w tych majątkach, albo je posprzedawali, oczywiście Rosjanom. W chwili wybuchu wojny światowej we wszystkich tych dobrach, pokonfiskowanych po r. 1863 Polakom, siedzieli Rosjanie. Ludzie ci w r. 1915 uciekli z cofającą się armją rosyjską do Rosji, pozostawiając majątki na łasce losu. Obecnie jednak zaczynają do Polski wracać i coraz energiczniej dopominać się o zwrócenie im tych majątków, albo nawet wręcz na nich osiadają, a władze, zwłaszcza zaś Komisja odwoławcza w Nowogródku, otaczają ich niewytłumaczalnie czułą opieką.

Jest w Wołkowyskiem majątek Swisłocz o 300 dziesięcinach ziemi. Dostał się on po jednym z powstańców w 1863 r., jako nagroda, niejakiemu Pielsychowi i Stiepurowej. Jako majątek, przez zaborcę bezprawnie Polakowi zabrany, został on w r. 1921, na mocy ustawy o osadnictwie wojskowem, przejęty na własność państwa i oddany władzom wojskowym do podziału między żołnierzy. W rok potem zjawiła się niejaka Natalja Łojko, siostra żony Pielcycha, nawiasem mówiąc, urzędnika sowieckiego w Moskwie, i podjęła zabiegi, aby majątek ten jej zwrócono. Chodzą wieści, i to nie nieuzasadnione, że w Komisji odwoławczej w Nowogródku sprawa już jest przesądzona. Zaszedł już bowiem podobny wypadek.

Jest majątek Zerno, o powierzchni 847 dziesięcin. Został również za udział w powstaniu zabrany Polakowi i oddany siepaczowi rosyjskiemu, Biczence, poczem przeszedł na własność żony rosyjskiego generała, Ozierowej. Pani generałowa zmuszała ludność polską do przechodzenia na pra-

wosławie, w czasie zaś wojny światowej uciekła do Rosji. Majątek został przejęty przez państwo polskie i przeznaczony na parcelację oraz na szkołę rolniczą żeńską. W r. 1922 p. Ozierowa wróciła i umiała tak chodzić koło sprawy, że Komisja odwoławcza poleciła wstrzymać przekazywanie i parcelowanie majątku, przeznaczając p. Ozierowej 15 hektarów.

Majątek K o n n o dostał się tąsamą drogą, co poprzednie majątki, ostatecznie w posiadanie niejakiego Andrejewa. Ten, wróciwszy w roku 1922 do Polski, wkręcił się podstępem do budynków mieszkalnych, zmuszając osadników, żołnierzy i oficerów, do zamieszkania w czworakach, odgraża on się, że wogóle osadników wyrzuci.

Majątek J a t w i e s k o przestrzeni blisko 2800 dziesięcin był własnością ś. p. Ignacego L a s k o w s k i e g o, któ[illegible] udział w powstaniu w roku 1863 został zesłany na Syb[illegible]edle zeznań świadków, jeszcze żyjących, **Laskowski, zakuty w kajdany, został sprowadzony z Syberji i zmuszony** przez władze carskie **do podpisania zrzeczenia się tego majątku,** który car przekazał generałowi rosyjskiemu Bułharynowi. Z biegiem lat majątek ten przeszedł na własność Rosjanki, Olgi D u b l a ń s k i e j, która również w czasie wojny światowej uciekła do Rosji. Majątek, jako zagrabiona własność polska, został zajęty przez rząd polski. Jednak przed rokiem wróciła p. Dublańska, zwróciła się do Komisji odwoławczej, a ta **kazała jej zwrócić około 1800 dziesięcin** ziemi.

W powiecie Bielsk Podlaski w gminie Narew jest majątek C h o ż n a, liczący około 1000 morgów lasu, ziemi i łąk. Majątek to również skonfiskowany powstańcowi z 1863 roku. Ostatnio był własnością Ottona Modla, zmoskwiczonego Niemca, podpułkownika carskiej armji, znanego rusyfikatora, on to w okresie powstania państwa polskiego **zorganizował za pieniądze niemieckie pułk litewski, który walczył przeciw Polsce.** Pan ten mimo, że uprawia tylko 20 morgów, mimo, że przeszłość jego jest znaną, cieszy się niezwykłemi względami władz, albowiem korzysta nawet z zapomóg rządowych na zasiewy. Majątek powinien być wywłaszczony na osadnictwo wojskowe, czego jednak władze nie zrobiły.

W Grajewie nadinspektorem straży celnej jest niejaki C i e c h o w i c z, były rosyjski generał, który swego czasu wyrzekł się katolicyzmu i przeszedł na prawosławie, ożenił się z Rosjanką i był przez długie lata s z e f e m o c h r a n y w Kongresówce. Pan ten urzęduje w ten sposób, że nasuwa wątpliwości co do tendencji.

Sprawy te poruszyli w zapytaniach posłowie dr P o l a k i e w i c z i W ę d z i a g o l s k i, domagając się od rządu **wysłania na kresy specjalnej komisyj śledczej, któraby zbadała działalność tamtejszych komisji ziemskich, a przedewszystkiem Komisji odwoławczej w Nowogródku, zwłaszcza zaś przedstawiciela ministerstwa rolnictwa w tej komisji, p. Łozińskiego.**

Tragedja dzierżawców.

Na obszarze ziemi wileńskiej i województw nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego, oraz powiatów bielskiego, grodzieńskiego, wołkowyskiego, sokolskiego w województwie białostockiem, znajduje się mnóstwo domów, postawionych na dzierżawionych gruntach. Właściciele gruntów oddawna już chcieli wyrzucać ludzi, którzy się na dzierżawionych gruntach pobudowali. Sejm w jesieni ubiegłego roku uchwalił wstrzymać wyrzucanie dzierżawców. Ważność tej ustawy jednak w najbliższym czasie ustanie. Byłaby to katastrofą dla wielu tysięcy rodzin na kresach, zwłaszcza dla miasta Wilna, którego prawie wszystkie przedmieścia są w ten sposób zabudowane. Jest rzeczą konieczną **zapewnić dzierżawcom ustawowo możność nabycia dzierżawionej ziemi, na której mają swoje budynki.** W sprawie tej wniósł poseł W ę d z i a g o l s k i wniosek, który w najbliższym czasie przyjdzie pod obrady Sejmu.

Niszczenie lasów.

Lasy na kresach wschodnich, zwłaszcza w województwie białostockiem, znikają. **Spekulanci,** prawie **wyłącznie żydzi, wycinają lasy,** nawet młode, **i wywożą** wszystko za granicę, mimo, że ludność okoliczna nie ma drzewa na opał, ani na budowę i dotąd żyje w ziemiankach. Przedsiębiorcy żydowscy, K r u g m a n, Z u c k e r, R o s e n t h a l, A s t r a c h a n i wielu innych, zajmują się wywozem drzewa na ogromną skalę. Prowadzą oni wyręby już nie tylko w lasach wielkiej własności, ale nawet w lasach chłopskich, namawiając chłopów do wycinania drzewa. Specjalnym kornikiem leśnym jest żyd Zucker, dzierżawca państwowego tartaku w Zielonej, w gminie Dojlidy pod Białymstokiem. **Tartaku tego nie wydzierżawiono sejmikowi** miejscowemu, **ale wydzierżawiono dla żydów.** Drzewo z kresów idzie specjalnie do Niemców, którzy kpią z Polaków, gdyż za marne pieniądze robią interesy na naszem drzewie. Sprawy te poruszył w zapytaniach do ministerstwa rolnictwa poseł dr P o l a k i e w i c z, domagając się wglądnięcia wreszcie przez rząd w gospodarkę lasową na kresach i **unieważnienia kontraktów,** zawartych z żydami.

O przyspieszenie osadnictwa wojskowego.

W powiecie lidzkim zarezerwowano na cele osadnictwa wojskowego 23 objekty. Niestety, komisja odwoławcza nie załatwia podań o rozdział gruntu między zasłużonych żołnierzy, aczkolwiek ma tych podań 3000. Nie należy zapominać, że sam powiat Lidzki dał w swoim czasie 6000 ochotników do wojska polskiego. Ludzie ci bili się za Polskę, przelewali krew, zyskali odznaczenia, mieli obiecaną w nagrodę ziemię, a nie mogą jej otrzymać z powodu niedołęstwa komisji odwoławczej w Nowogródku, która dziwnym zbiegiem okoliczności bardzo szybko załatwia sprawy powracających z bolszewji Rosjan, a nie spieszy się z załatwieniem podań żołnierzy.

Sprawy te poruszył w zapytaniu do ministra rolnictwa poseł Adolf D u b r o w n i k, członek Klubu Piastowców.

Wnioski i zapytania poselskie.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu posłowie Piastowcy poruszyli we wnioskach i zapytaniach do rządu szereg bolączek ludowych. Kilka z nich omówiliśmy w osobnych artykułach. Poniżej przytaczamy szereg zapytań do całego rządu, względnie do poszczególnych ministrów:

W sprawie nadużyć w wojsku na terenie Litwy środkowej wniósł zapytanie do rządu poseł W ę d z i a g o l s k i. Domaga się on pociągnięcia do odpowiedzialności podpor. K o p a l i ń s k i e g o z 23 p. ułanów, który przywłaszczył sobie trzy skarbowe konie i popełnił inne nadużycia; porucznika K i e d r z y ń s k i e g o i podpor. T a b e ń s k i e g o z tegoż pułku ułanów, którzy nie wyliczyli się z 7 miljonów mkp. i „zgubili" 2.000 nowych worków, majora D ą b r o w s k i e g o, który „zgubił" 73 konie — po-

tusza i szereg innych spraw, o których głośno było na Litwie i które naczelna kontrola w Wilnie zbadała i skierowała do odpowiednich władz wojskowych.

W sprawie wypłacenia odszkodowania za budynki gospodarskie, które od iskry z lokomotywy spłonęły w sierpniu 1921 roku we wsi Podmalenice, gmina Wiśniowa w pow. sandomierskim, wniósł zapytanie do ministra kolei poseł Antoni Bujak z Klubu Piastowców. Domaga on się przyspieszenia wypłaty poszkodowanemu w ten sposób Wojciechowi Wójtowiczowi.

Troskę obszarników o oświatę uwydatnił poseł Hulak z Klubu Piastowców w zapytaniu do ministra oświaty i prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Przytoczył on fakt, jaki zaszedł w gminie Dzików Stary, w powiecie cieszanowskim. Gmina ta czyni starania o budowę siedmioklasowej szkoły. Zwróciła się więc do właściciela dóbr, bar. Watmana, o kupno ziemi, o którą starała się jeszcze w roku 1914 i którą miała przyrzeczoną za 4.000 koron. Wówczas sprawa nie doszła do skutku, z powodu wybuchu wojny. Obecnie p. Watman **zażądał za ten mórg ziemi** pod szkołę 2½ wagonów żyta, względnie równoważnika pieniężnego, któryby wynosił **z górą 32 miljony mkp.** Na to gminy, zniszczonej przez wojnę, nie stać. Pos. Hulak domaga zarządzenia **przymusowego wykupu tej ziemi** pod budowę szkoły.

W sprawie nadużyć p. Piotra Łastowieckiego, właściciela lasów w Hadlach Szklarskich w Rzeszowskiem, o czem swego czasu pisaliśmy w „Piaście“, wniósł zapytanie do rządu poseł Pieniążek.

W sprawie niszczycielskiej gospodarki w lasach p. Witolda Kellermana wniósł zapytanie do ministra rolnictwa poseł Pieniążek. Stwierdził on, że lasy w okolicy Kańczugi sprzedane zostały żydom z Francji, którzy drzewo masowo wywożą za granicę, gdy ludność cierpi na brak tak drzewa na opał, jak budulca.

W sprawie zabrania ubogiej ludności wiejskiej narzędzi i warsztatów rzemieślniczych w powiecie lubaczowskim wniósł zapytanie do ministra pracy poseł Bujak. Stwierdził on, że starostwo w Lubaczowie, wydając wspomniany nakaz, pokrzywdziło najbiedniejszą ludność bezrolną i małorolną, w tem szereg inwalidów. Wnioskodawca domaga się zarządzenia zwrotu tej ludności narzędzi pracy i nie zmuszania jej do opłat przemysłowych, na które jej nie stać.

O ulgi wojskowe dla rolników.

Państwo polskie nie ma dotąd ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wprawdzie projekt tej ustawy był już przedmiotem obrad w Sejmie konstytucyjnym, jednak nie został załatwiony, gdyż Sejm rozwiązano. Obecnie komisja wojskowa Sejmu podjęła obrady nad nowym projektem tej ustawy. Referentem jest poseł jen. Haller. Z ramienia Klubu Piastowców zasiadają w tej komisji, liczącej ogółem 31 członków, posłowie Anusz, Pieniążek, Polakiewicz, Potoczek i Wędziagolski.

Jeżeli idzie o interesy rolników, to bodaj czy nie dobrze się stało, że ustawa o powszechnej służbie wojskowej, załatwiana jest dopiero teraz. Należy bowiem stwierdzić, że w Sejmie obecnym jest znacznie większe zrozumienie dla żądań, stawianych przy tej ustawie przez rolników.

W Sejmie konstytucyjnym wniosłem przy omawianiu tej ustawy o wybór podkomisji, którąby się zastanowiła nad **wprowadzeniem trzymiesięcznej służby** dla tych rolników, **którzy dla celów rolniczych powinni być od służby wojskowej zwolnieni.** Sprzeciwiła się temu wojskowość, sprzeciwiła się i większość posłów. Obecnie referent ustawy, poseł jen. Haller, gdy znowu podniosłem sprawę zwolnień niektórych rolników od służby dwuletniej, i wprowadzenia dla nich trzymiesięcznej służby, przyjął ten postulat. Jest więc nadzieja, że ta, tak ważna dla państwa, a tak przedewszystkiem chłopów dotykająca ustawa, opracowana zostanie w ten sposób, by interes państwa był zabezpieczony przy równoczesnem zabezpieczeniu interesów rolnictwa.

Narcyz Potoczek, poseł.

Samorząd mieszczan w Ujściu Solnem.

Dziś, dla odmiany, przenoszę się do Ujścia Solnego nad Rabą, nie srogiej mieściny w powiecie bocheńskim, w której byłem niegdyś dwukrotnie. Ostatni raz, by poznać ś. p. księdza proboszcza Jana Pergesa, który też chciał mą gębę zobaczyć. Były to czasy, gdzie ksiądz każdy wypierał się człeka i uciekał od niego, niby djabeł od święconej wody, a to dlatego, żem był „zajadłym ludowcem“, co znaczyło wtedy „buntownikiem“, a jak wtedy święci ojcowie i mniej święci konserwatyści pisali i mówili „Szelą“. Jak z taką potworą było gadać! Ruch ludowy dopiero kiełkował, a swą pracą, tak ś. p. ks. Stojałowski, Wysłouch i Stapiński propagowali takowy niezmordowanie, ale tak panowie, jak i kler, nie zdawał sobie z tego sprawy, a właściwie nie miał o tem pojęcia. S. p. ks. Jan Badeni dopiero wydał broszurę krytyczną pod tytułem: „Ruch ludowy w Galicji“, oświecił ich o tem coś nie coś w swój sposób. Skrytykował „Przyjaciela Ludu“, ale rzucił i kilka słów cieplejszych i pisał co panowie o tym ruchu wiedzieli. — Oto co pisał:

„Napotkałem dwóch panów właścicieli dóbr, z których jeden bardzo nawet zasłużony. Gdym go zapytał o ruchu ludowym, rzekł: „Do nas żadne agitacje nie docierają. Lud kontent, spokojny, po dawnemu P. Boga chwali i pracuje w polu i w domu. Przed wyborami bywa i będzie naturalnie trochę wrzawy i hałasu, ale zresztą nie ma mówić o czem“. Ale na drugi dzień zmienił zdanie: „Mówiłem z rządcą o tej sprawie, a on utrzymuje, że istotnie szerzy się we wsi jakiś niepokój, niezadowolenie podmuchane, i ustnie przez różne dzienniczki, których podobno spora liczba tu przychodzi. *Trzebaby kiedyś* na serjo nad tem się zastanowić“.

Widocznie, albo tego ruchu nie doceniano, albo co pewniejsze, przewidując, co z tego później wypadnie, tępiono go prawem, a najczęściej lewem, bo tego wymagał interes ich stanów.

Ś. p. ks. Perges, czyli jak się podpisywał Janko z Głodomanku, człek życzliwy ludowi i postępowy, pisał ciekawe rzeczy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, w „Pszczółce“ ks. Stojałowskiego, która dziś jakże niepodobna do onegdajszej. Opowiedział mi prawdziwie pierwszy i ostatni z proboszczów, jak się rzeczy mają, zachęcił do pisania, za co Panie Boże daj mu niebo, ale to schowam na potem, bo mi pilno iść do Ujścia Solnego, aby opowie-

dzieć, co tam Ujszczanie zrobili z żydem młynarzem.

Było to za panowania Stanisława Poniatowskiego, ostatniego króla Rzeczypospolitej polskiej. Smutne to czasy dla Polski, ale smutniejsze dla ubogich wsi i miasteczek. Jedynie żydom dobrze się wiodło, bo oni dzierżawili od panów i księży karczmy, młyny, byli faktorami tychże i od nich zależała łaska tamtych. Żydzi byli panami chłopstwa i w ich kieszeniach tonął każdy grosz biednych ludzi.

I Ujszczanie mieli móla nie lada, a tym był Mordko, dzierżawca młyna na Rabie, który od mlewa darł ludowinę niemiłosiernie i nie było na to rady, bo i gdzież się było użalić? Był ci co prawda w Ujściu starosta, ale była to przeciwa świata, gorączka, że raty prze raty, który Mordkę miał niby oczko w głowie i obaj szachrowali i dobrem królewskiem, a co gorsze, mieli z Moskalami zmowę na zgubę Polski. Starosta większy czas w roku jeździł za Wisłę, gdzie było pełno agentów i szpiegów moskiewskich, a sprawy starościńskie za niego pełnił potężny Mordko.

Gdy nie mogli Ujszczanie płacić od mlewa żydowi tyle, ile on chciał, nakupili w Bochni żarn i młyn stanął, bo ludziska mełli w żarnach i jedli czarną mąkę. Widząc to Mordko, wyrobił sobie u starosty takie prawo, żeby ludziom żarna potłuc, porąbać i ludzi zmusić, aby mełli w młynie, jedli chleb biały i płacili.

To już dobodło Ujszczanom do żywego i postanowili temu coś zaradzić. Zgromadzili się u jednego ze sławetnych mieszczan i po długich naradach postanowili Mordkę zakatrupić. Ale kto to i jak ma zrobić? Boć dobrze wiedzieli, że za ten czyn trza głową nałożyć, a któż ma głowę na pozbyciu? Ażci poddał ktoś myśl, żeby do tej roboty wszyscy należeli. Uchwalono zatem, że każdy Ujszczan ma dać grosz na worek, każdy zrobi jeden ścieg igłą i każdy będzie niósł żyda do Raby.

Jak uradzili, tak i zrobili migiem. Uszyli wór, poszli gromadnie do Mordka i wpakowali go do wora wraz z kamieniami z potłuczonych żarn. Żydzisko groził zrazu i prosił, ale to wszystko na darmosa. Skrępowanego upowijali powrozem i niby walec toczyli ku falom Raby, popychając nogami. Żydzi robili, co prawda, harmider, ale cóż mogli poradzić takiemu tłumowi, a starosty w Ujściu nie było.

Biedny Mordek odrazu poszedł na spód; tylko na chwilę na powierzchni wody ukazały się bańki i małe kółeczka, a potem woda spokojniutko płynęła sobie wdal.

Po tej robocie Ujszczanie się bardzo zalękli. Czuli dobrze, co za to zrobi im starosta i poczęli się wymawiać, a zganiać winę na innych. — Ja tam nie był, mówił jeden. — A jakżeście nie byli, skoro ja od was wziąłem igłę, przeczy ten. — Ja go nie pchał do woru, mówi drugi. — Jakże nie, a któż wór zawiązywał, jak nie wy? — mówił sąsiad. Nie mogąc się wyprzeć, przyszli do przekonania Ujszczanie, że szkoda się wymawiać, boć wszyscy winni. I to ich troszkę podniosło na duchu, gdy ktoś zrobił słuszną uwagę, że przecież całej ludności miasta nie powieszą, a wina wszystkich była jednakową. Ale mimo to mieli pietra nie lada, bo to „u starosty nie było nic „przepros"". Lud ze strachem wyglądał powrotu starosty, którego żydzi zawiadomili o strasznej śmierci jego ulubieńca.

Parę dni chodzili sławetni ojcowie ujscy jak sami nieswoi i kupami chodząc koło Raby, spoglądali niespokojnie ku stronie, skąd się spodziewali starosty.

Jednego dnia patrzą, aż ci jedzie na koniu parobek ujski i woła: „Słuchajcie, słuchajcie kulony!" — i zamilkł zadyszany. Ci słuchają, a on znów woła: „Słuchajcie kulony, starosta!" Ci już nie patrzą, że ich kulonami nazywa, ale pytają: „co starosta?" — „Nie żyje!"

Jadąc do Ujścia z całym jadem złości, dostał apopleksji i skończył.

On skończył, ale żydzi zaczęli. Zebrali pieniędzy i jazda do Warszawy do króla. Ale i Ujszczanie nie zaspali gruszek w popiele. Wiedząc, co żydzi myślą, naładowali ogórków i innych jarzyn, które tam hodują na dużą skalę i galarem do Warszawy pojechali. Woda była na Wiśle duża, to też o dwa dni zajechali pierwej niż żydzi złemi drogami, które jeszcze dziś są pod psem, lądem.

Poniatowski wtedy budował pałac Łazienkowski, zdobił sale zamkowe i miał niemałe termedje z różnemi babami, które stary Niemcewicz „kwokami" nazywał, a najbardziej z tą rozpustną Kasią carycą, do której miał wielkie nabożeństwo, jako, że dzięki jej miał polski tron, i że baba umiała się wkraść w serce. Ale przyjął Ujszczan, zganił ich robotę, ale powiedział, że musi i żydów, jak przyjadą, posłuchać. Żydzi, przyjechawszy, narobili u króla jazgotu, wygadując na Ujszczan, że to czyste rozbójniki, a Mordko niewinny jak mały bachór i t. d. Ujszczanie byli w drugiej sali i słyszeli wszystkie żale żydowskie.

Król jednym i drugim nagadał prawdy, ale nakazał, by Ujszczanie za karę płacili co roku daninę rodzinie Mordki, po którą to daninę udawał się długie lata co roku jeden z rodziny Mordka. Potem to wszystko upadło, gdy Austrja zabrała Galicję.

Jakób Bojko.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się tylko jedno posiedzenie Sejmu, dnia 27 kwietnia. Na wstępie marszałek Rataj poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. posłowi Wojciechowskiemu, członkowi Związku Ludowo Narodowego, który kilka dni przedtem zmarł.

Po krótkich obradach, Sejm przyjął w trzeciem czytaniu **ustawę, ograniczającą wyroby odurzające.** Ustawa ta zabrania wyrobu, przechowywania, handlu i wszelkiego obrotu haszyszem, morfiną, opium, kokainą i heroiną, oraz wszelkich podobnych środków odurzających. Zabrania też sprzedaży eteru i jego przetworów dla celów spożywczych.

Następnie Sejm obradował nad zwróconą przez Senat ustawą o **Trybunale stanu.** Większą część zaproponowanych przez Senat poprawek, Sejm kwalifikowaną większością odrzucił. **Przyjął** jednak **poprawkę,** domagającą się, **by połowa członków Trybunału stanu miała ukończone studja prawnicze,** a wszyscy członkowie skończonych 40 lat życia.

Burzliwe obrady rozpoczęły się po sprawozdaniu referenta komisji regulaminowej **w sprawie wydania sądom posłów Okonia i Łuckiewicza.** Poseł Okoń wy-

stąpił w gwałtownej mowie przeciwko wydaniu go sądowi. Nazwał siebie drugim po ks. Stojałowskim apostołem, szerzącym myśl ludową w Polsce. W głosowaniu przez drzwi wniosek o wydanie posła Okonia upadł większością 7 głosów.

Członek naszego Klubu, poseł Brodacki, referował wniosek komisji o wydanie posła Łuckiewicza. Poseł Brodacki stwierdził, na podstawie dokumentów, że **Łuckiewicz wzywał ludność ukraińską i białoruską do buntu przeciw władzy państwowej polskiej.** W obronie Łuckiewicza, znanego bolszewika ukraińskiego, wystąpili posłowie Podhorski (Rusin) i Łańcucki, bolszewik, częściowo także Wyzwoleniec, dr Putek. W głosowaniu imiennem 156 głosów oświadczyło się za wydaniem Łuckiewicza sądowi, 78 głosów skrajnej lewicy przeciw.

W dalszym ciągu Sejm wybrał **komisję** z siedmiu członków **dla zbadania nadużyć administracji państwowej w gminie Marcinkańce na Wileńszczyźnie**, poczem uchwalił wniosek komisji oświatowej, wzywający rząd **do wydania wszystkich pism Adama Mickiewicza.**

Dalej obradował Sejm nad sprawozdaniem komisji oświatowej w sprawie **wprowadzenia szkolnictwa ukraińskiego na terenie województw lubelskiego i poleskiego.** Wiceminister oświaty, Łopuszański, wykazał w przemówieniu, że narzekania posłów ukraińskich, jakoby rząd szykanował szkolnictwo ukraińskie, są bezpodstawne. Z całej Chełmszczyzny wpłynęły trzy podania o otwarcie takich szkół, z Polesia jedno.

Wkońcu Sejm przyjął wniosek, wzywający ministra spraw wewnętrznych do przeprowadzenia **połączenia obszarów dworskich z obszarami gminnemi we wschodniej Małopolsce,** oraz wniosek w **sprawie przyjścia z pomocą ludności małorolnej na terenie, na którym** swego czasu **znajdował się front niemiecki** na kresach wschodnich.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się 14 maja.

Budżet na rok 1923.

Na tem posiedzeniu przyjdzie pod obrady projekt budżetu państwa na rok bieżący. — Projekt ten opracowany jest w markach i w złotych polskich. — Budżet administracyjny przewiduje w dochodach 713 miljonów 633 tysiące złotych polskich, w wydatkach przeszło 1395 miljonów złotych polskich. — Część druga projektu, obejmująca przedsiębiorstwa państwowe, a więc koleje, saliny i t. d., przewiduje w dochodach 9,930.000 złotych polskich, w wydatkach 340,220.000 złotych polskich. Trzecia część przewiduje dochody z monopolów państwowych w kwocie prawie 62 miljonów złotych polskich. Deficyt pokryty będzie częściowo podatkiem majątkowym, czyli nową daniną, częściowo pożyczką wewnętrzną i zagraniczną.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: 6 maja, niedziela: Jana w oleju; 7 maja, poniedziałek: Domiceli; 8 maja, wtorek: Stanisława biskupa; 9 maja, środa: Grzegorza; 10 maja, czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie; 11 maja, piątek: Adolfa; 12 maja, sobota: Pankracego; 13 maja, niedziela: Serwacego.

W poniedziałek, dnia 7 maja o godz. 7 min. 3 wiecz. ostatnia kwadra.

Uznanie dla komendanta krakowskiego korpusu.

Stosunki między wojskowością a ludnością cywilną na terenie korpusu krakowskiego ułożyły się bardzo ładnie. Obecny komendant okręgu krakowskiego, generał Czikel, jeden z najtęższych oficerów naszej armji, zachowaniem się swojem, zrozumieniem dla potrzeb ludności cywilnej, dbałością o żołnierzy, zaskarbił sobie powszechne uznanie. Z wielu stron otrzymaliśmy listy z wyrazami uznania dla gen. Czikela. Piszący podnoszą zgodnie jego bezstronność, przystępność i uczynność dla ludności cywilnej. Notujemy te objawy nzuania dla dowódcy okręgu korpuśnego krakowskiego, generała Czikela, z prawdziwą przyjemnością.

Polska placówka finansowa.

Dnia 15 kwietnia odbyło się w Krakowie poświęcenie lokalu dyrekcji okręgowej Polskiego Banku handlowego i krakowskiego oddziału tegoż banku.

Polski Bank Handlowy, na którego czele stoi były minister handlu, dr. Kazimierz Hącia, jest jedną z największych instytucji finansowych w Wielkopolsce. Rozwinął on w ostatnich latach niesłychanie wydatną działalność. Dziesiątki fabryk, wykupionych od Niemców, dziesiątki fabryk nowozałożonych, są świadectwem energji i obywatelskiej myśli naczelnego dyrektora, dra Hąci, są przykładem pracy około unarodowienia handlu i przemysłu w Rzeczypospolitej. Niewiele jest w Polsce banków, któreby na tem polu dorównywały Polskiemu Bankowi Handlowemu.

Na czele Dyrekcji okręgowej Polskiego Banku Handl. na zachodnią Małopolskę i na czele krakowskiego oddziału tego Banku stoi dyrektor Modrycki. Przez krótki czas swojej w Krakowie działalności wykazał dyr. Modrycki, że pracę, z takim pożytkiem przez centralę Banku przeprowadzoną w byłej dzielnicy pruskiej, można prowadzić i w Małopolsce zachodniej. Dzięki energji, sumienności i solidności dyr. Modryckiego Polski Bank Handlowy zakorzenił się już w zachodniej Małopolsce. Szerokie koła przemysłowe i finansowe, które z początku dość sceptycznie zapatrywały się na przeszczepienie tej finansowej placówki wielkopolskiej na grunt małopolski, zdołały się już przekonać, że na drodze do unarodowienia przemysłu i handlu mają w Polskim Banku Handlowym i jego oddziale krakowskim zawsze pewne i niezawodne oparcie. Nie wątpimy też, że oddział krakowski

Pol. Banku Handl. i oddziały po miastach w zachodniej Małopolsce będą się rozwijać coraz bardziej, z korzyścią dla naszego rodzimego przemysłu i handlu.

Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechows', zwiedzał w ubiegłym tygodniu Pomorze. Zatrzymywał się we wszystkich większych miastach tej dzielnicy, witany entuzjastycznie przez ludność. Cała podróż prezydeuta była jednym wielkim triumfalnym pochodem. Rządy polskie zakorzeniły się wśród ludności Pomorza bardzo głęboko. Podróż prezydenta zacieśni węzły, łączące tę dzielnicę z macierzą.

Marszałek Foch przybył do Polski dnia 2 maja. Jest to człowiek 72-letni, pełen jednak jeszcze krzepkości i siły. Witano go entuzjastycznie w Warszawie. Marszałek Foch przybędzie do Krakowa dnia 12 maja. Nie wątpimy, że ludność wiejska z okolic Krakowa weźmie udział w powitaniu tego największego wodza, zwycięzcy w wojnie światowej.

Wielki przegląd przemysłu polskiego czyli tak zwany Targ otwarty został w ubiegłą niedzielę w Poznaniu. Targ przedstawia się imponująco.. Na otwarcie Targu przybyli po raz pierwszy senatorzy wolnego miasta Gdańska. Podkreślili oni w przemówieniach, że Gdańsk musi się zbliżyć do Rzeczypospolitej polskiej.

Sejmowa komisja skarbowa obradowała w ubiegłym tygodniu **nad progresją w podatku gruntowym.** Obrady nie zostały skończone. Progresja wynosić będzie prawdopodobnie 120 procent bez dodatków samorządowych, które będą w tymsamym stosunku progresywnie płacone.

Rozprawa posła Bryla przeciwko redaktorowi „Kurjera Lwowskiego", drowi Jampolskiemu, toczyła się w ubiegły czwartek we Lwowie. Z powodu wezwania szeregu nowych świadków rozprawa została odroczona.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 4.977.984.

Kurs marki polskiej mniejwięcej się utrzymuje. Za dolara płaci się przeciętnie 47.500 mkp., za franka franc. 3.200 mkp., szwajcarskiego 8.700 mkp., za koronę czeską 1.430 mkp., za markę niemiecką 1 mkp. 60 fen., za koronę austrjacką 68 fen.

Piękny dar. Wójt Jan Iglikowski w Rybnej w województwie kieleckiem ofiarował 24 morgi ziemi i 2 miljony mkp. gotówką na 7-mioklasową szkołę imienia Konopnickiej. Najlepszy to dowód, jak obywatelskie stanowisko zajmują coraz częściej chłopi.

Ważne dla rodzin rezerwistów. Formularze, to jest druki zgłoszeń do zasiłku za powołanych na ćwiczenia wojskowe, ma do sprzedania Biuro informacyjne dla spraw wojskowych porucznika Jerzego Turka, Tarnów, ul. Szpitalna L. 18. Druki te wysyła to biuro wraz z pouczeniem za nadesłaniem 500 mkp., oraz marki pocztowej za 500 mkp. na porto.

Ważne dla pow'atu wołkowyskiego. Min. rolnictwa zawiadomiło posła Polakiewicza, że Zarząd leśny w Białowieży polecił nadleśnictwu wołkowyskiemu traktować sprawę drzewa na odbudowę mostów jako pilną i polecił bezzwłocznie pokrywać zapotrzebowanie, zgłoszone przez powiatowego inżyniera drogowego, w całości, bez stawiania jakichkolwiek trudności urzędom odbudowy.

W drugim pułku artylerji górskiej w Przemyślu nie wszystko dzieje się tak, jak powinno. Żołnierzom nie udziela się urlopów rolnych, albo się ich udziela według widzimisię referenta. Może dowództwo korpusu zajmie się temi sprawami.

Proces kanonizacyjny w celu uznania papieża Piusa X. za świętego jest w pełnym toku. Akta kanonizacyjne stwierdzają, że Ojciec św. za życia uzdrowił kilka osób. Jedna z zakonnic uzdrowiona została przez noszenie krzyża, który był własnością Piusa X.

Ciekawy magistrat. Magistrat miasta Radomia uznał dzień 1 maja za święto i postanowił w dniu tym wywiesić w gmachu starostwa czerwony sztandar. Ano, zrobił generał Sikorski jedno święto, robi sobie burmistrz Radomia drugie święto. Wolno w Polsce jak kto chce.

Osławiony Tymko Staruch, były poseł do Sejmu galicyjskiego i do parlamentu austrjackiego, znany z obstrukcji ruskiej w Sejmie lwowskim, zmarł w ubiegłym tygodniu w Brzeżanach.

Rozruchy bolszewickie miały w połowie kwietnia miejsce we fabryce wyrobów żelaznych w Suchedniowie. Kilku agitatorów bolszewickich wywołało wśród robotników fermenty, które doprowadziły do tego, że robotnicy zarzucili inż. Otrębskiemu pętlę na szyję i wyciągnęli go za bramę. Przyszło do walki z policją, w czasie której jeden z robotników został zabity, kilku ranionych. Fabrykę zamknięto.

Śmierć podpalacza w płomieniach. We wsi Siedlikowice w ziemi radomskiej wybuchł onegdaj pożar w zabudowaniach Tomasza Wrzochala. Pożar powstał z podpalenia. Sprawcą zbrodni był służący, Stanisław Dziekan, który sam zginął w płomieniach. Spaliły się dwa domy mieszkalne, 12 stodół ze zbożem i znaczna ilość inwentarza żywego. Straty wynoszą przeszło 170 miljonów mkp. Powodem zbrodni Dziekana było to, że go swego czasu przyłapano na kradzieży chustki. Mszcząc się, podpalił gospodarza i sam zginął w płomieniach.

Ograbienie magazynu wojskowego. Lwowski magazyn mundurowy wojskowy został w ubiegłym tygodniu ograbiony doszczętnie. Szkoda wynosi 150 miljonów mkp. Aresztowano sierżanta i kilku ułanów.

Shańbienie nieletniej. We wsi Gniewczynie, w pow przeworskim, shańbił niejaki Mojżesz Wang, żyd 10-letnią dziewczynkę, chrześcijankę, która przyszła do jego sklepu po kupno kawy. Zwyrodniałego zbrodniarza aresztowano.

3.735 fałszywych banknotów po 10.000 mkp. przychwycono w Wiedniu u jednego z fałszerzy naszych pieniędzy. Pieniądze polskie fałszować jest stosunkowo łatwo. Należałoby jaknajrychlej wprowadzić złote polskie, których podrabianie byłoby o wiele trudniejsze.

Pierwszą klasę w pociągach zamierza skasować czeskie ministerstwo kolei. Od czerwca w Czechach wagony 1-szej klasy istnieć będą tylko przy pociągach pospiesznych.

Były cesarz Wilhelm zwarjował równie jak jego syn najstarszy na tle religijnem. Studjuje on teraz nieustannie biblję i przygotowuje wielkie komentarze do Pisma świętego.

12.000 samobójstw było w ubiegłym roku w Ameryce. W liczbie tej było 79 miljonerów i 9 pastorów.

Baczność ludowcy!

W Sandeckiem: We czwartek d. **10 maja** b. r. o godz. 11 rano odbędzie się w **Nowym Sączu.** w sali magistratu **wiec ludowy.** Referować będzie poseł **Potoczek.** Przybędą również i inni posłowie. Ludowcy, jawcie się licznie!

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Listy.

Olcza, w Nowotarskiem. Poruszona w liście, zamieszczonym w 15-tym Nrze „Piasta“ sprawa potrzeby organizacji ludności na skalnem Podhalu, zmusza mnie do zabrania głosu. Znam Podhalan i wiem, że oni chętnie zebraliby się i pogadali o sprawach państwowych i społecznych, ale brak ludzi, którzyby się tem zajęli. Najbardziej celowem byłoby założenie Koła P. S. L., co jakiś czas mogłyby się odbywać zebrania Koła, na których delegaci Zarządu P. S. L. zaznajamialiby ludzi z celami i dążeniami P. S. L., odgrywającego dziś w państwie taką wielką rolę, z życiem politycznem i gospodarczem. Pożądanem byłoby, **by Podhalanie przedewszystkiem czytali więcej pism ludowych i na szpaltach ich zabierali głos.** Zająć się Podhalanami powinni w pierwszej linji inteligenci, którzy wyszli z pod słomianej strzechy z tegosamego skalnego Podhala. Nie wątpię, że oni obowiązek swój wobec najbliższych swoich znają i że do tej pracy się zabiorą.

J. Galarowski, student medycyny.

Kobylanka, w Gorlickiem. Przed paru laty mieliśmy u nas sześć rodzin żydowskich. Dziś została tylko jedna. Tak się jednak złożyło, że właśnie ta jedna rodzina mieszka tuż obok kościoła i to w domu gorącego zwolennika „ósemki“, p. Gawlika. Dzieje się to w czasie, kiedy nauczycielka nie ma mieszkania, kiedy Kółko rolnicze nie może mieć sklepu z powodu braku lokalu. Jeszcze ciekawszym jest fakt, że mleko z plebanji pobiera właśnie ten żyd, że ryby ze stawu plebańskiego kupił ten żyd, choć byli ludzie, którzy dawali więcej od niego. Dużo się u nas zwykło mówić o kupowaniu u swoich, o popieraniu swoich i t. d. Pokazuje się, że w wielu miejscowościach ci, co najczęściej to hasło głoszą, pod słowem „swój“, rozumieją żyda. Kiedyż się te stosunki zmienią? Kiedyż przestaniemy gadać, a zaczniemy robić w myśl haseł, które się wygłasza?

J. Łaskawski.

Straconka, w Bialskiem. Wszyscy narzekamy na złe stosunki, jakie się w państwie wytworzyły. Trzeba sobie jednak powiedzieć, że winę ich ponosimy my sami. Przedewszystkiem winno tu lenistwo, dające się zauważyć w każdej dziedzinie. Ono jest powodem, że **mamy stanowczo zadużo urzędników.** Narzeka się często na to, że robotnicy pracują tylko przez ośm godzin. Sam jestem robotnikiem. Mieszkam na wsi, tak jak większość robotników, pracujących w fabrykach w Białej i w Bielsku. Na drogę do fabryki tam i z powrotem każdy z nas potrzebuje trzy do czterech godzin na dzień. Praca we fabryce jest ciężka, bo się pracuje w tkalniach w kurzu i w smrodzie. W tych fabrykach, tak jak i w kopalniach węgla oraz we fabrykach ciężkich, ośm godzin pracy nie jest zamało. Ale jako robotnik muszę powiedzieć, że **są zawody**, jak robotnicy lasowi, jak murarze i szereg innych, **które pracują na świeżem powietrzu**, często tylko sezonowo. Ci robotnicy **powinni pracować stanowczo dłużej**. Więcej też pracy należy wymagać **od naszego nauczycielstwa.** Mieliśmy w naszej wsi różnych nauczycieli, ale ci dawniejsi byli lepsi. Uczyli więcej i lepiej, a nadto tak rozkładali godziny nauki, że w lecie gospodyni mogła się starszemi dziećmi posłużyć przy paszeniu krów i innych zajęciach gospodarstwa, bo młodsze dzieci chodziły na wiosnę do szkoły rano, a starsze po południu. Dla chłopa, mającego jeden, dwa lub trzy morgi pola, a sześć czy siedm dzieci, było to bardzo ważne. Dawniej był u nas tylko jeden nauczyciel i wszyscy byliśmy zadowoleni. Dziś mamy cztery siły nauczycielskie, a młodzież jest zdziczała, jakby szkoły nie było, ksiądz zaś też dwa razy do roku w szkole się pojawia. Na dobitek kierownik szkoły zarządził w ubiegłym roku, że i młodsze i starsze dzieci musiały chodzić do szkoły rano. Nie pomogły prośby ludności, nie pomogła interwencja inspektora szkolnego, bo p. kierownik do jego polecenia się nie zastosował. Kierownik szkoły stoi na stanowisku, że cztery godziny pracy dla nauczyciela to wystarczy. Znaczenie szkoły ludowej znają wszyscy. **Jeśli jednak nauczycielstwo mierzyć będzie swoją pracę** nie wedle potrzeb nauki i państwa, ale **wedle godzin, to daleko nie zajdziemy.** Słychać, że na kresach wschodnich niema szkół, bo niema nauczycieli. A pocóż u nas daje się cztery siły tam, gdzie dotąd wystarczała jedna? Cztery razy tyle dzieci we wsi niema.

Piastowiec.

Tarnów, Strusina. Trzy miesiące temu zostało zorganizowane Koło P. S. L. „Piast“ na naszem przedmieściu Tarnowa, zwanem Strusina. Koło to zabrało się energicznie do pracy i dzisiaj dosyć już liczne, przygarnia do siebie i inne przedmieścia, jak Grabówkę, Kantarówkę, Pogwizdów i Terlikówkę. Na 13 maja planowane jest walne zgromadzenie, na którem Strusiniacy spodziewają się licznego wstąpienia do Koła obywali wspomnianych przedmieść. Koło nasze urządza pogadanki polityczne i wykłady oświatowe. Szereg odczytów z dziedziny weterynarji wygłosił dr Michał Chwalibiński, starszy weterynarz powiatowy w Tarnowie. Odczyty dra Chwalibińskiego, który bezinteresownie poświęca czas i pracę na odczyty, cieszą się liczną frekwencją słuchaczy i wdzięczni Strusiniacy składają panu doktorowi za jego pracę serdeczne podziękowanie z życzeniem, by powiat nasz posiadał więcej takich urzędników którzy nie zasklepiają się w pracy biurowej, ale poświęcają się i dla ogółu, uświadamiając go z pożytkiem. Niemało ma kłopotu Strusina i przedmieścia ze sławetną Radą miejską. Chociaż stanowimy dla miasta źródło produktów rolniczych, nie posiadamy obecnie ani jednego przedstawiciela w Radzie miejskiej i nie ma kto naszych interesów dopilnować. Nie zrobią tego przecież rozmaite Marguliesy, Mütze i t. d. Najgorszą bolączką Strusiny jest to, że pod samemi oknami jej domów przepływa żółwim pędem Młynówka, która przyjmuje do swego łona odpływy kanałów ze śródmieścia razem ze zdechłemi kotami, psami i t. p. Wskutek tak niehigjenicznych warunków śmierć zbiera corocznie obfite żniwo tak wśród dzieci, jak i dorosłych. Wszelkie urgensy i prośby do Rady miejskiej, by raczyła Młynówkę uregulować, nie tylko nie skutkują, ale powodują nawet kpiny niektórych sławetnych radców. Strusina nie posiada dróg, światła ani policji, wogóle żadnej z tych wygód, jakie ma śródmieście, mimo, że opłaca takiesame ciężary, jak inni. Może gdy z ministerstwa zdrowia przybędzie komisja sanitarna dla zbadania sprawy Młynówki, szanowna Rada miejska zdecyduje się wreszcie na uregulowanie tej sprawy. Bolączką naszą jest też wysoka opłata od psów, pilnujących domów i gospodarstw. A psy te są konieczne, bo, jak wspomniałem policji prawie że nie mamy.

Członek Koła.

Z życia młodzieży.

Błędowa Tycz., w Rzeszowskiem. Stosunki na wsiach popsuły się w ostatnich czasach niesłychanie. Straszliwy posiew wojny zrobił swoje. Odbił się przedewszystkiem na młodzieży, której życie jest dzisiaj takie, że musi napawać ciężką troską o przyszłość każdego dobrego Polaka. Co się wychowa z młodzieży, która zdziczała? Na czem się oprze państwo za lat parę, gdy dorastające dziś pokolenie za-

chowa te przywary, jakiemi dzisiaj się odznacza? Bitki, swawola, rozpusta, brak wszelkich podnioślejszych dążeń, oto — co dziś znamionuje naszą młodzież. Na weselach przychodzi do krwawych rozpraw. Prym wiedzie tu młodzież ćmielnicka, która, zaiste, nie przynosi zaszczytu ani swojej wsi, ani naszemu powiatowi. Trzeba będzie pracy bardzo wydatnej, aby młodzież sprowadzić z fatalnej drogi, na jaką w niektórych wsiach weszła. Jest to sprawa tak doniosła, że powinny się zająć nią wszystkie czynniki, którym dobro Ojczyzny leży na sercu. *Włodzimierz Magryś.*

Jaźwiny, w Pilzneńskiem. Z inicjatywy dyrektora tutejszej szkoły, p. Jana Patyka, i pod jego kierownictwem zorganizowało się u nas Koło młodzieży. Młodzież z całej wsi wpisała się na członków i odbywa zebrania, odczyty, pogadanki, a dla rozrywki urządza przedstawienia. Wprawdzie niektórzy ze starszych krytycznie patrzą na działalność Koła, ale stwierdzić należy, że od czasu jego powstania nie było u nas bitki ani kradzieży, jak to bywa w innych wioskach. To też nie rozumiemy tego rzucania kłód pod nogi tym, którzy chcą pracować razem z młodzieżą, a zwłaszcza p. kierownikowi szkoły, który wszystkie siły wytęża, by młodzież wprowadzić na drogę oświaty i prawdy. Naprzód, młodzieży! Skupiajmy się nadal pod sztandarem naszego Koła, a zwyciężymy! Panu kierownikowi Koła składamy serdeczne dzięki za jego żmudną pracę, a pogardę wyrażamy tym, którzy dążą do rozbicia naszej młodej organizacji przez szkalowanie jej kierownika. *Młody Czytelnik.*

Z życia kulturalnego i społecznego.

Przytkowice Górne, w Wadowickiem. Dnia 15 kwietnia obchodziła nasza ochotnicza Straż pożarna uroczyste poświęcenie sztandaru strażackiego. Pierwszą ofiarę złożyli rodacy przytkowscy z Ameryki: Jan, Szymon i Michał Bednarzowie, Stan., Jurek i Ludwik Marchewka. Część złożyli niektórzy chętni gospodarze, a resztę wypożyczył czcigodny ks. proboszcz Żądło, którego cennym radom wiele zawdzięczamy. W uroczystości poświęcenia wzięła udział straż pożarna z Paszkówki, Brodów, oraz orkiestra z Tłuczani. Po uroczystem nabożeństwie ks. proboszcz wygłosił stosowne do uroczystości kazanie i zachęcił do organizowania straży pożarnych, poczem przed kościołem dokonał poświęcenia sztandaru strażackiego, którego rodzicami chrzestnemi byli: Jan Sądel, Bronisława Kaczorowska, Franciszek Żurek, Helena Madziarówna. Po poświęcenie odbyło się wbijanie gwoździ honorowych przy dźwiękach hymnu „Boże, coś Polskę...“, poczem prezes miejscowej straży pożarnej, p. Franciszek Żurek wygłosił piękne przemówienie, dziękując wszystkim obecnym za przybycie i składając ofiarodawcom za sztandar staropolskie „Bóg zapłać“. Po odśpiewaniu „Roty“ straże pożarne odbyły defiladę przed ojcami chrzestnymi i cały pochód udał się do dworu pp. Kaczorowskich, którzy podjęli przybyłych obiadem. Po południu odegrano w budynku pp. Kaczorowskich 2 przedstawienia, mianowicie „Dziesiąty pawilon“ i „Pan Grajcarek w kumy“. Chłopcy i dziewczęta z górnej części wioski, którzy te sztuki odegrali, wywiązali się doskonale ze swego zadania. O godz. 6-tej zakończono uroczystość odśpiewaniem „Roty“. Wszystkim ofiarodawcom, szczególnie naszemu ks. proboszczowi, pp. Kaczorowskim, ofiarodawcom z Ameryki, oraz wszystkim delegatom, którzy przybyli na tę uroczystość, składa Towarzystwo ochotniczej Straży pożarnej staropolskie „Bóg zapłać“.

Wojciech Marchewka. sekr. O. S. P. Kr.

Sowina, w Jasielskiem. Wieś nasza, rozłożona wśród gór, daleko od miast i kolei, jest jakby odcięta od świata. Znalazło się jednak kilku dzielnych młodych pracowników, którzy zaczęli robotę uświadamiającą. Wydała ona dobre wyniki. Cała wieś, z wyjątkiem czterech ludzi, oddała głosy przy ostatnich wyborach na „jedynkę“. Zawiązało się u nas Koło młodzieży i rozwija się bardzo pięknie. Koło to urządziło kilka przedstawień scenicznych, a dnia 15 b. m. urządziło wspólnie z młodzieżą z Beździedzy i Lublicy piękny obchód ku uczczeniu ostatecznego ustalenia wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Zebrała się ludność z naszej i z okolicznych wsi i w wielkim pochodzie z muzyką na czele, wśród śpiewu chóru młodzieży udała się na cmentarz wojenny w Bieździadce. Tam znaczenie ustalenia granic państwa naszego przedstawił pięknie p. Latawiec, kończąc okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie ks. proboszcz Unicki przedstawił walkę bolszewików z religją i wyraził hołd pamięci zmarłego śmiercią męczeńską prałata Butkiewicza, oraz więzionego przez bolszewickich zbirów arcyb. Cieplaka. Po tych przemówieniach uchwalono wezwać rząd, **aby wydalił przybyłych do Polski żydów i zapobiegł dalszemu ich napływaniu z Rosji, aby ograniczył liczbę żydów w szkołach i uniwersytetach**, aby się postarał **o zmniejszenie liczby szynków**; pod adresem posłów zwrócono się z wezwaniem, aby w imię interesu państwa i ludu utworzyli w Sejmie **większość polską** i zrobili **mocny, na tej większości oparty rząd.** Na pamiątkę tej uroczystości zasadzono drzewo lipowe.

J. Lejkowski.

Stany, w Niskiem. Dnia 15 z. m. święciła nasza gmina uroczyście ostateczne ustalenie wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Inicjatywę dał Zarząd Rady ludowej P. S. L. O 4-tej po południu zebrała się ludność naszej wsi, oraz z Bojanowa i z Przyszowa w liczbie około 3.000 osób. Znaczenie ustalenia wschodniej granicy Polski przez Radę ambasadorów przedstawił treściwie sekretarz Zarządu Koła P. S. L., p. Józef Langier. Podkreślił on, że największe zasługi w tym kierunku położyło P. S. L. Za rządów prezesa Witosa odnieśliśmy zwycięstwo nad bolszewikami. Linję graniczną Polski na wschodzie wykreślono w traktacie ryskim, który jest dziełem również członka P. S. L., posła Jana Dąbskiego. Okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego, na cześć P. S. L. i prezesa Witosa, oraz Sejmu, zakończył p. Langier swoje przemówienie. Podniósł też p. Langier zbrodnię rządu sowietów, który podjął walkę z Panem Bogiem i przypieczętował ją morderstwem, popełnionem na osobie ks. prałata Butkiewicza. Ks. kanonik Franciszek Kułak zaproponował pochód do kościoła. Ustawił się ogromny pochód z orkiestrą i z trzema wielkiemi chorągwiami o barwach narodowych na czele i ruszył do kościoła, gdzie się odbyło nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podczas nabożeństwa odśpiewano „Święty Boże“, oraz „Boże, coś Polskę“. Po wyjściu z kościoła ruszył pochód przez wieś, śpiewając pieśni narodowe. W blaskach pochodni, wśród dźwięków orkiestry, przeszedł przez całą wieś, w której wszystkie okna były oświetlone i ozdobione chorągiewkami o barwach narodowych. Z wielu domów powiewały chorągwie narodowe. O wpół do 9-tej wieczorem pochód się rozwiązał. Uroczystość pozostawiła u wszystkich niezatarte wrażenie. Wieś nasza, nawskroś Piastowcowa, dała dowód wysokiego patrjotycznego wyrobienia. Inicjatorom obchodu, p. Józefowi Langierowi, naczelnikowi gminy, Kołu młodzieży, ks. kanonikowi Kułakowi i orkiestrze składamy staropolskie „Bóg zapłać“. *Karol Trawiński.*

O wolność uprawy tytoniu na własny użytek.

Malinówka, w Brzozowskiem. Stanowczy zakaz uprawy tytoniu na własny użytek wywołał wśród ludności naszej okolicy powszechne biadania. Przyczyną jest to, że mimo wszystko **tytoń jest do dziś przedmiotem paskarskiego handlu**, że chłopu trudno kupić tytoń bez przepłacania go. Ponadto ludzie przyzwyczaili się już do tego, że mogli sobie za pewną, złożoną skarbowi opłatę tytoń uprawiać. Najważniejszą zaś przyczyną jest to, że **na wsi bieda jest coraz większa**, pieniędzy katastrofalny brak, **a tytoń rządowy jest coraz droższy.** Chłop, który napracuje się jak wół przez cały dzień, ma chyba prawo do tego, by mógł sobie w chwili odpoczynku spokojnie bodaj fajkę czy papierosa zapalić. Niestety, i na to go nie stać, bo dziś o te tysiące marek na wsi coraz ciężej, bo dziś te marki są na wsi coraz większą rzadkością. Słyszy się nieraz, że o to, aby zakazano uprawy tytoniu na własny użytek starają się inwalidzi we własnym interesie, jako, że oni mają znaczną część trafik w swoich rękach. Miły Boże! Tysiące nas chłopów było na wojnie, nieraz po parę lat, każdy z nas przeszedł wszystkie udręki wojny, a że nie został inwalidą, że mu Pan Bóg pozwolił wrócić cało i zdrowo po wylizaniu się nieraz z ran, to przecież to nie może być powodem, by ich traktowano inaczej dlatego, że nie zostali inwalidami. Rozumiemy wszyscy, że inwalidom należy się pomoc ze strony państwa, ale czyż inwalidom, posiadającym trafiki, nie zostanie jeszcze dość, gdy biedni chłopi będą mieli tytoń własnej uprawy na własny użytek? **Ludzie są gotowi zapłacić skarbowi, ile sobie każe zapłacić**, byle tylko wolno im było na własny użytek tytoń uprawiać. Sprawę tę poruczamy troskliwej opiece naszych posłów. Nie chodzi nam o umniejszenie dochodów skarbu, bo rozumiemy, że skarb jest biedny, chodzi nam tylko o pożytek najbiedniejszych chłopów. *Jan Czubski. Jan Rajchel.*

Złoczów. Do posłów ludowych zwracam się z prośbą, by zajęli się i w tym roku sprawą uzyskania pozwolenia na uprawę tytoniu na własny użytek. Jest to bolączka, o której w naszych stronach mówi każdy, bo **tytoń jest za drogi i dostać go trudno. Każdy z chłopów zapłaci chętnie opłatę, jaką rząd wyznaczy** za uprawę kilku metrów ziemi pod tytoń, **żaden z chłopów nie myśli o handlowaniu tytoniem**, tylko chce mieć spokój, chce uniknąć tego, by się kłaniać żydowi o paczkę tytoniu. Pp. posłowie ludowi zrobią tysiącom chłopów niesłychaną przysługę, jeśli mimo wszystko wystarają się o pozwolenie siania tytoniu na własny użytek.

Jan Szafran.

O przywrócenie sądu.

Radomyśl Wielki, w Mieleckim. Ze względów oszczędnościowych zwinięto od 1 września 1922 r. Sąd powiatowy w Radomyślu Wielkim i przeniesiono go do Mielca (pozostawiono nam natomiast w miasteczku, liczącem niespełna 3.000 mieszkańców, aż 15 wyszynków wódką). Wszyscy urzędnicy, stali czy prowizoryczni, zostali nadal na swoich stanowiskach, z tą tylko różnicą, że w Radomyślu mieszkali wygodnie, w Mielcu zaś z braku mieszkań mieszczą się w ruderach, grożących zawaleniem. Obecnie więc chodzą ludziska po 4 mile drogi i to w czasie deszczów tak złej, że jest nie do przebycia, nie biorąc już pod uwagę mostu pontonowego na Wisłoce, który się ustawicznie psuje i uniemożliwia komunikację. Z powodu dalekiej drogi ludzie nie chodzą regularnie na terminy, przez co policja jest obciążona ustawicznemi doprowadzeniami. Dawniej, gdy sąd był w Radomyślu, ludność sama zgłaszała się do sądu, bo było blisko; obecnie z braku podwód jest niemożliwem, szczególnie dla starszych, odbywać spacer po kilkadziesiąt klm. Za stawiennictwo w sądzie mieleckim płaci obecnie skarb państwa zwrot kosztów podróży od 2 do 10 tysięcy mkp. i choć to nie jest dziś żadnem wynagrodzeniem, jednak państwo miast oszczędności ponosi dość znaczne i ciągłe ciężary. Zwinięciem tego sądu w Radomyślu zostało pokrzywdzonych 40 gmin, tembardziej gdy widzą, że n. p. pozostał sąd w Żabnie, do którego należy tylko 24 gmin i które mają linję kolejową. Różne prośby i deputacje nie odniosły żadnego skutku mimo obietnicy ministra Makowskiego i p. Woltera, prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, którzy przyrzekli, że gdy tylko otrzymają z 40 gmin petycje, żądające powrotu sądu do Radomyśla, zaraz ten sąd zreaktywują. Petycje przedłożono w październiku 1922 r. i skończyło się na przysłowiu: „Obiecanka cacanka...“ Przypominamy tą drogą p. ministrowi sprawę reaktywowania tego sądu, bo jeżeli rząd widzi oszczędność tylko w znoszeniu urzędów, a pozostawianiu na swoich stanowiskach wszystkich urzędników, to według nas kiepska to jest droga do oszczędności.

Pp. posłów prosimy o zajęcie się tą sprawą, by sąd do Radomyśla Wielkiego napowrót został przeniesiony.

Jan Paweł Dykas.

Z Kongresówki.

Zamość. Dnia 22 kwietnia w dużej sali ratusza odbywały się tu obrady delegatów P. S. L. w liczbie około 200 ludzi, reprezentujących 5 powiatów. Na salę weszli też w poważnej liczbie i zwolennicy „Wyzwolenia“. O sytuacji politycznej mówił poseł Ostrowski, którego rzeczowe wywody, tyczące się wskazań polityki ludowej, wywarły na zebranych głębokie wrażenie. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, wyrażającą słowa głębokiej czci dla prezesa stronnictwa p. Witosa, bezwzględne zaufanie dla posłów Klubu P. S. S. „Piast“, jakoteż **konieczność** współdziałania stronnictw polskich dla **wytworzenia w Sejmie polskiej większości** i silnego, parlamentarnego rządu. *Uczestnik.*

Parszów pow. iłżecki. Dążenie do oświaty jest wśród ludności naszej dzielnicy może silniejsze, niż innych, dlatego, że mysmy szkoły najbardziej byli pozbawieni. Naogół też ludność chętnie składa ofiary na rzecz szkolnictwa, rozumiejąc dobrze, że nawet uzyskanie praw politycznych jest niczem, jeśli obywatele brną w ciemnocie i praw tych wykorzystać nie potrafią. Zdarzają się jednak wypadki dziwnego niezrozumienia potrzeby zapewnienia szkole tego, co może rozwój jej tylko podeprzeć. W naszej wsi jest szkoła, która ma być wkrótce czteroklasową. Szkoła ma obecnie dwa morgi gruntu. Licząc się z przyszłością i stosownie do ustawy, miarodajne czynniki wniosły do województwa, aby dla tej szkoły wydzielić sześciomorgową działkę górniczego gruntu Grabie. Tymczasem niejaki Aleksander Zieliński podał prośbę do województwa właśnie o ten kawałek gruntu. Tego mu oczywiście nikt za złe wziąć nie może. Za złe jednak musi się wziąć Urzędowi gminnemu, który opiniując jego podanie, pisze, że przydzielenie szkole sześciu morgów ziemi w Grabiu wyszłoby tylko na szkodę dzieci szkolnych, „a nauczyciel, zamiast zajmować się szkołą i nauczaniem, poświęcałby się całkowicie rolnictwu“. Tego rodzaju opinji nikt by się nie spodziewał. Sejm konstytucyjny, uchwalając grunta dla nauczycieli, nie miał obaw, o jakich wspomina wójt gminy, Derlatka. Mnie się wydaje, że Urząd gminny powinien dbać o zabezpieczenie należytego

rozwoju szkoły i o jak najsilniejsze związanie nauczycielstwa właśnie przez ziemię z gminą i jej obywatelami.

Piastowiec.

Z Pomorza.

Nowograbie w Toruńskiem. Odzywam się i ja do was, kochani Bracia Piastowcy, bodaj czy nie pierwszy z naszego powiatu. Poruszę sprawę osadnictwa. Miałem przed wojną kapitał, za który mogłem był kupić ładne gospodarstwo. Gdy wróciłem w roku 1921 z wojska, pieniądze moje miały wartości zaledwie tyle, że wystarczyły tylko na kaucję, jakiej Urząd ziemski zażądał przy oddaniu mi osady anulacyjnej, to jest dawnej kolonji niemieckiej. Na inwentarz żywy i martwy trzeba się było zapożyczyć. Takeśmy, żołnierze, dorobili się na wojnie. Na dowód, że podaję fakta, przytoczę cyfry. Miałem przed pójściem do armji polskiej ze spadku i pieniędzy z Ameryki około 100.000 koron. Kaucję, jakiej Urząd ziemski, przyznając mi osadę o 60 morgach magdeburskich (30 małopolskich) zażądał, musiałem zapłacić w wysokości pół miljona. Inwentarz kosztował $2^1/_2$ miljona. Urząd ziemski zażąda też kiedyś zapłaty za osadę. Myśmy bronili Ojczyzny, tracili zdrowie i, jak się pokazuje, straciliśmy majątek. Byłoby pożądanem, by rząd wziął na uwagę położenie osadników, dawnych żołnierzy, i by starał się im ulżyć przynajmniej w pierwszych latach gospodarowania. Polecam tę sprawę posłom ludowym.

Józef Zimoń.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Niemiec, Rudnik, Lubelskie: W sprawie uzyskania zajęcia radzimy zwrócić się do Urzędu pośr. pracy w Lublinie. My posad nie mamy. — **M. Chmiel, Posada Polska:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy poczynią odpowiednie kroki w min. spraw wojsk. — **Prenumeratorzy „Piasta“ w Lubczy:** Stale wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. — **M. K., Dąbrowa:** Polskich podręczników niema. Możnaby mieć tylko niemieckie. Trzeba się zwrócić do księgarni S. A. Krzyżanowski, Kraków, Rynek gł. 36, a firma ta sprowadzi żądany podręcznik. — **J. Marciniszyn, Bogdanówka:** Wstrzymano, bo prenumerata nie była zapłacona. Czek wysłaliśmy. — **J. Socha, Kamień:** Wysyłamy. Prosimy o wyrównanie prenumeraty. — **K. Pabian, Wereszyn:** Zwrócić się do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek gł. 23 i poprosić, by przysłali za zaliczką. O korespondencję prosimy. Zamieścimy z chęcią. — **M. Łucki, Gniezno:** Majątku tego odzyskać obecnie nie można. Winę ponosi matka. Ten grecko-kat. miał prawo majątek kupić. Pisze pan zresztą niedokładnie i trudno nam wyczerpująco poradzić. Radzimy zapytać adwokata na miejscu. — **J. Kostur, Posada Jaćm.:** Obowiązuje ustawa gminna jeszcze z czasów austrjackich. Sprowadzić ją można z księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. 23. Ustawa ta ma być w niedługim czasie zmienioną przez Sejm, który wyda jednę ustawę dla wszystkich dawnych zaborów. Urząd gminny stronniczo sprawy rozstrzygać nie ma prawa. — **A. Kondratowicz, Nieśwież:** Żadna ustawa pana nie broni. Jeżeli pan sprawę w sądzie przegrał, to jeżeli się pan dobrowolnie nie ugodzi, usuną pana przemocą. — **W. Drzyzga, Jodłowa:** Dotąd niema ustawy, któraby te sprawy regulowała. Za asygnatę tę mógłby pan otrzymać 140 mkp. Możnaby się procesować, ale wynik procesu niepewny, a suma za mała, by się koszta i zachody procesu opłacić mogły. — **Prenumerator F. W.:** Terminu uchwalenia wspomnianych przez pana ustaw niepodobna ustalić. Niech pan zaprenumeruje sobie „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“, Kraków, ul. św. Filipa 25, a tam znajdzie pan wszystkie nowe, uchwalane przez Sejm ustawy i zapozna się z niemi. — **S. Partyka, Rotysko:** Kontrakt taki można zrobić. — **Wł. Szczoczasz, Hermanowa:** Macosze należy się jedna czwarta spadku na własność. List siostry nie wystarczy, by pan wszedł w posiadanie gruntu. Siostra musiałaby przysłać panu notarjalny akt darowizny, względnie pełnomocnictwo. — **A. Leśny, Rdzawka; Maj P., Lachowice:** Rocznik 1904 nie może uzyskać u władz wojskowych pozwolenia na wyjazd. — **J. Szafran, Złoczów:** List oddaliśmy ze względu na zawarte w nim szczegóły prez. Witosowi. We wschodniej Małopolsce nie wyszedł ani jeden poseł z Narod. Partji Robotniczej. Radzimy zwrócić się do posła Bryla, Warszawa, Sejm. — **W. Niemiec, Rudnik:** Na wyjazd do Gdańska wystarczy tylko poświadczenie tożsamości osoby. Na wyjazd jednak z Gdańska zagranicę trzeba mieć paszport na wyjazd zagranicę z wyszczególnieniem, do którego państwa chce się jechać. Paszport taki wydaje starostwo. Paszport musi być wizowany przez konsulat francuski w Warszawie. O ile pan nie ma zawartego kontraktu, to pan pracy nie znajdzie. Może znajomi panu taki kontrakt wyrobią. Koszta podróży musiałby pan pokryć sam, a są one bardzo znaczne. — **F. R., Hucisko:** Sprawę poparliśmy. Niestety, z powodu braku funduszów bank ten załatwia sprawy bardzo wolno. — **Fr. Ogrodnik, Nawsie Brzost.:** Na razie poradzić nic nie możemy. Dopiero, gdyby sąd wyższy zatwierdził wyrok, należałoby wnieść prośbę do prezydenta Rzeczypospolitej o darowanie kary. Gdyby sąd wyższy wyrok zniósł, będzie to oczywiście niepotrzebne. W razie zatwierdzenia wyroku trzeba się zwrócić do nas i raz jeszcze dokładnie sprawę przedstawić. — **Czytelnik z Jarosławia, który się pytał o sprawę marynarki handlowej:** Zwróciliśmy się do ministerstwa, a gdy otrzymamy wyczerpującą odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście“. — **J. Urban, Lipowica:** W sprawie ubrania — szkoda zachodu. Rodziny rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, mają prawo do zasiłku. Szczegóły podane były w poprzednich numerach „Piasta“. — **M. Jabłoński, Kąty:** Należy wnieść podanie do Powiatowej Komendy Uzup. i poprosić senatora Jachowicza, aby sprawę poparł, gdzie potrzeba. — **P. Trześniowski:** Min. oświaty odesłało podanie do Kuratorjum okręgu wołyńskiego, które jedynie mogło je załatwić. Jeśli pan chce otrzymać posadę gdzieindziej, musi pan wnieść podanie do tego okręgu, względnie powiatu, w którym pan pragnie służyć. — **St. Tokarz, Czchów:** Należy czekać. Po przeprowadzeniu rozrachunków państwa polskiego z Austrją pokaże się, czy będzie można coś odebrać, czy nie. Gdyby były jakiekolwiek wiadomości o tych sprawach przedtem, zamieścimy je w „Piaście“. — **A. Para, Jaźwiny:** Wszystko zależy od tego, czy umowa była spisana, czy nie, względnie czy żyją świadkowie umowy, którzyby ją przed sądem pod przysięgą stwierdzili. Sprawę należy oddać adwokatowi. Na adres wojskowy „Piasta“ możemy wysyłać, aczkolwiek nie wiadome, czyby pan go regularnie dostawał, bo nie jest pewne, czy rezerwiści będą stale w jednej miejscowości. W każdym razie może pan kupować „Piasta“ oddzielnie wszędzie, gdzie pan będzie stacjonowany. — **Tow. polsko-kat. „Azara“, Argentyna:** Jeżeli gdziekolwiek na obczyźnie zawiązuje się polskie towarzystwo, to najważniejszym jego obowiązkiem jest prenumerowanie i czytanie pism, wychodzących w Ojczyźnie. W ten tylko sposób utrzymać mogą

emigranci łączność z narodem i państwem. — **Inż. Sobolewski, Łącko**: Dzięki. Otrzymaliśmy jednak wcześniej inne, które daliśmy do druku. Prosimy pisywać częściej o sprawach powiatu. — **J. Skiba, Sieklówka**: Otrzymaliśmy wcześniej z Lubli. Prosimy pisywać o sprawach miejscowych i powiatowych. — **St. Czech, Chrosna**: Z tego, co napisane w liście, nie jesteśmy w stanie mieć jasnego obrazu, o co właściwie chodzi. Trzebaby rzeczy przedstawić zupełnie dokładnie, żebyśmy mogli albo zamieścić, albo interweniować.

J. Serafin, Męcina: Niestety, utwór za słaby. Staramy się „Piasta" utrzymać na pewnym wyższym poziomie i dlatego utworów wierszowanych słabych nie dajemy. Intencja utworu szlachetna, ale, niestety, drukować tego nie można. — **K. Janeczek, Łącko**: Opóźnienie wypłat nastąpiło z powodu trudności formalnych. W niektórych powiatach już się rozpoczęło. Przyjdzie czas i na Sącz. — **Pro rege**: Sprawa ta była aktualną w roku 1918 i 1919. Dziś jest spóźniona i nie przyniosłaby już korzyści, jakie mogła istotnie przynieść wówczas. Zresztą nastroje na wsi nie są tego rodzaju, by uprawniały do podejmowania publicznej na ten temat dyskusji. — **Czytelnik, który pisał w sprawie „Przewodnika Pożarnego"**: Postaramy się znaleść i ewentualnie wydrukujemy. — **J. Malina, Jachówka**: Żądanie myślenickiej Kasy chorych jest nienzasadnione. Zażądać wyraźnego przepisu ustawy, któryby zaliczał organistów do kategorji robotników, podlegających ubezpieczeniu. Takiego przepisu niema. — **Starzy Czytelnicy**: Na urlopy rolne puszczani będą oczywiście nie ci sami żołnierze na lato, którzy te urlopy mieli na wiosnę. — **A. Pawlikowa, Ryglice**: Sprawę poruszamy w „Piaście". Zwróciliśmy się do ministerstwa spraw zagranicznych, aby nią się zajęło. — **J. Mydłowski, Huta Nowa**: Artykuły, zamieszczone w ostatnich numerach „Piasta", dały już panu poniekąd odpowiedź na uwagi, w liście pańskim zawarte. Chodzi dziś już o to, kto ma rządzić Polską. Chodzi też o to, by ludność wiejska odczuła nareszcie, że prawa, które jej w walce politycznej wywalczyli Piastowcy w Sejmie Konstytucyjnym, nie były ciągle tylko na papierze. Może pan być spokojnym, że ci, którzy najważniejsze postulaty ludu w Sejmie Ustawodawczym podnieśli, przeprowadzili i w Konstytucji je zagwarantowali, nie zrobią nic, coby mogło zdobycze ludu osłabić. Wyjdzie to zresztą niezadługo na jaw. — **M. Rosiek, Łąkta Górna**: Odpowiedź znalazłby pan sam, rozważywszy gruntownie, co w „Piaście" było napisane. Nowa ustawa o podatku dochodowym została przedstawiona w „Piaście" przez dra Buzka w sposób wyczerpujący. Chłopi opłacać będą podatek dochodowy tylko ci, którzy w roku 1922 mieli dochodu więcej, niż 2 miljony mkp., z tem, że dochód z morga obliczać się ma po 17.100 mkp. Jeżeli pos. Roman pisał, że podatek dochodowy, wymierzony w roku 1922, należy zapłacić, to miał słuszność, bo podatek ten wymierzony jest nie za rok 1922, tylko za rok 1921. Trzeba pamiętać, że podatek dochodowy płaci się zawsze za rok poprzedni, albowiem dochód można obliczać tylko po skończonym roku. Podatki więc dochodowe, wymierzone w roku 1922, są za rok 1921 i zapłacić się je musi. Inna rzecz — wymiary tego podatku. W tych sprawach zwróciliśmy się do posła dra Kiernika, aby w inspektoracie skarbowym w Bochni interwenjował. Przyznajemy jednak, że przytoczone w liście wypadki wobec straszliwego spadku waluty nie są tego rodzaju, by je można uważać dzisiaj za krzywdzące. — **J. Rudnicki, Tynlowice**: Chodzi tu znowu o podatki za rok 1921. Należy się zwrócić do posła dra Gruszki, aby w sprawie niesprawiedliwych wymiarów interwenjował w inspektoracie skarbowym. — **St. Klecki, Denysów**: Prawo otrzymania ziemi z przydziału wojskowego pan ma. Trzeba wnieść podanie do referatu osad żołnierskich przy D. O. K., Lwów. Najlepiej byłoby, gdyby pan sam tam pojechał i poinformował się szczegółowo. Pokazało się, że ziemi do przydziału dla żołnierzy już zabrakło. Czy rząd zajmie dalsze tereny na osadnictwo wojskowe, w tej chwili nie wiadomo. — **Jerzy Duda, Skoczów**: Z prawdziwą przykrością spełniliśmy pańskie życzenie. Niestety, brak nam funduszów, byśmy mogli posyłać pismo za darmo. — **J. Łazarski, Dobromil**: Nadesłana nam odezwa była rozszerzana także i w innych powiatach. Niema w niej nic niebezpiecznego. Za zwrócenie na nią uwagi dzięki.

Odpowiedzi posła Pieniążka.

Na szereg interpelacyj, wniesionych do ministerstwa spraw wojskowych, otrzymałem z tego ministerstwa odpowiedzi, które poniżej podaję:

Jan Bar: Ministerstwo zmieniło zatwierdzenie działki na powiat Sarny i przeniosło pana w myśl życzenia do powiatu równieńskiego. — **J. Kraus, Michał Kuda, Jan Dźwierzyński**: W kolejce wiosennej nie byliście panowie przedstawieni do nadziału ziemi. Podania wasze zostały skierowane do referatu osad żołn. D. O. K. Przemyśl do dalszego załatwienia i ewentualnego uwzględnienia przy następnej kolejce. — **Marja Bosak**: Zaopatrzenie nie mogło być na razie przyznane z braku dowodów. Badania poselstwa polskiego w Budapeszcie dały wynik ujemny; akta owego szpitala na Węgrzech uległy bowiem zniszczeniu podczas trzymiesięcznych rządów bolszewickich w tym kraju. Wobec tego ministerstwo zwróciło się do starostwa w Łańcucie o wyszukanie i przesłuchanie dwóch świadków śmierci. Jeżeli oni pod przysięgą to zeznają, zaopatrzenie pani otrzyma. — **Marja Bec w Tryńczy**: Podanie z października 1921 r. zostało zwrócone, bo nie przedłożono wszystkich dowodów. Zażądano załączników brakujących, na co pani nie odpowiedziała. Niema dotąd dowodu śmierci męża. Ministerstwo spraw wojsk. zwróciło się do poselstwa polskiego w Wiedniu o wydobycie takiego dowodu od władz austrjackich, jednak dotąd odpowiedź nie nadeszła. — **Małgorzata Rachwał, Gulewczyna**: Prośba została dnia 15 lutego b. r. załatwioną odmownie, gdyż, jak wykazały dochodzenia, śmierć męża nie pozostawała w związku ze służbą wojskową. — **Marja Łasek**: Ministerstwo spraw wojsk. podjęło za pośrednictwem konsulatu polskiego w Koszycach dochodzenia w sprawie ustalenia, czy śmierć ś. p. Jana Łaska pozostawała w związku ze służbą wojskową. Sprawy zaopatrzenia dotąd nie załatwiono, bo dochodzenia nie zostały skończone. — **Agn. Zmora**: Sprawę zaopatrzenia przesłano dnia 17 marca b. r. pod L. 22294 do ministerstwa pracy i opieki społecznej, celem właściwego załatwienia.

Odpowiedź administracji „Ludu Polskiego".

Jakób Armatys, Columbus, Ameryka: Cztery dolary otrzymaliśmy. Jeden doręczyliśmy Annie Zawadzkiej, za resztę zaprenumerowaliśmy panu i p. Systowi „Piasta", gdyż wydawnictwo „Ludu Polskiego" zostało zwinięte.

Prosimy odnowić prenumeratę!



NAJLEPSZE SZWEDZKIE WIRÓWKI

oraz wszelkie przybory mleczarskie, poleca skład maszyn

„DIABOLO"

Warszawa, ul. Hoża L. 5.

Części składowe do wirówek różnych systemów. — Warsztat reparacyjny na miejscu. — **Cenniki na żądanie.**

283 5 0

BITWA NA NIEBIE!

Co? Gdzie? Jak? Kiedy?

Przyślij 1500 mkp. pod adresem: W. NARODOWICZ, ul. Krochmalna 83 w Warszawie, a otrzymasz odwrotną pocztą ciekawą książkę pod powyższym tytułem.

633 2 1

Dobrego parobka do koni, oraz 15-cie dziewcząt do stałej roboty, poszukuje Parowa fabryka dachówek i cegieł Braci Wrońskich w Gorlicach. 634 2 1

Gospodarstwo, 21 mórg **pszennej ziemi, z domem** mieszkalnym, o 10-ciu ubikacjach, z zabudowaniami gospodarczemi, z żywym i martwym inwentarzem, do nabycia w Przemyślu. Wiadomość: ul. Kazanów L. 9. Beheka. 636



Korzystaj z wielkiej wysprzedaży!

W razie, gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. — Towary wysyłamy bez zadatku, po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu towarów jest

„WARSZAWSKA KONKURENCJA"

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość naszych towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach:

cena za 3 metry gatunek «A» 75.000 mkp.
« « 3 « « «B» 120.000 «
« « 3 « « «C» 165.000 «
» « 3 « « «D» 195.000 «
« « 3 « « «E» 225.000 «

Na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mkp. 50.000, wyższy gatunek 60.000 i 75.000 mkp.

Polecamy po starych cenach

bostony na czarne lub granatowe ubrania, Boston «a» 60.000, «b» 75.000, «c» 90.000, «d» 120.000, «e» 150.000 za metr. — **Na letnie ubrania** polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gat. I. 65.000 za metr, gat. II 80.000, gat. III 95.000, gat. IV. 115.000 mkp. za metr.

Resztki na palta jesienne i zimowe.

Gatunek I. 60.000 mkp. za metr
« II. 75.000 « «
« III. 90.000 « »
« IV. 110.000 « «

Resztki na palta są to materjały na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe. Ulster i velour we wszystkich kolorach po lewej stronie kraty, zastępujące podszewkę.

Resztki na kupony spodniowe.

Czysto wełniane, czarne tło w białe paski do ubrań wizytowych . . . . po 35.000 mkp.
Czysto kamgarnowe . po 60.000 i po 82.000 «
Czysto kamgarnowe po 100.000 i po 120.000 «

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 28.000 i 30.000 mkp. za metr.

Gotowe ubiory.

Ubrania gotowe z dobrego, modnego materjału we wszystkich kolorach po 175.000, 225.000, 280.000 i 450.000 mkp.

Palta jesionki z dobrych materjałów we wszystkich kolorach po 225.000, 300.000 i 350.000 mkp.

Sportowe ubrania po 175.000 i 225.000 mkp.

Spodnie gotowe gładkie, w paski lub w kratecżkę z pierwszorzędnych materjałów po 60.000, 80.000 i 100.000 mkp.

Spodnie wizytowe czarne tło w białe paski po 90.000, 120.000, 150.000 i 180.000 mkp.

Suknia jedwabna trykotinowa z najlepszej jedwabnej trykotiny z haftami lub bez po 120.000 mkp.

Suknie szewiotowe ostatniej mody, uszyte podług najnowszych wzorów, we wszystkich kolorach, po 90.000, 120.000 i 150.000 mkp.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową nawet bez zadatku.

Bez wszelkiego ryzyka! Kupujący niczem nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. — Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO

„WARSZAWSKA KONKURENCJA", Sp. z o. o.

Warszawa, ulica Zielna L. 51 (róg Królewskiej). 471 5 5

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do warunków towaru i cen. — Od naszych klientów otrzymujemy mnóstwo podziękowań.



TANIEJ O 50%. TANIEJ O 50%.

KORZYSTAJ Z WIELKIEJ WYPRZEDAŻY!!!

W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu jest 645 1 3

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy. Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie, pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości, we wszystkich kolorach. Cena za 3 m.: gat. „A“ 75.000 mkp., gat. „B“ 105.000, gat. „C“ 165.000, gat. „D“ 195.000, gat. „E“ 225.000 mkp. Na żądanie klientów dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po 50.000 mkp., wyższy gatunek po 60.000 i 75.000 mkp.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston „A“ 60.000 mkp., „B“ 75.000, „C“ 90.000, „D“ 120.000, „E“ 150.000 mkp. za 1 m.

Na letnie ubrania polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gat. I 65.000 mkp., gat. II 80.000, gat. III 95.000, gat. IV 115.000 mkp. za 1 m.

Resztki na kupony spodniowe, czysto wełniane, czarne tło w białe paseczki, do ubrań wizytowych, po 35.000 mkp., czysto kamgarnowe po 80.000 mkp., 95.000 i 120.000 mkp.

Struks specjalnie do konnej jazdy, kolor wojskowy lub piaskowy, najwyższy gatunek, cena 120.000 mkp. za 1 metr.

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, w różne kolory, po 26.000 mkp., 28.000 i 30.000 mkp. za 1 metr.

Materjały damskie. Materjał „Subinion“, nadający się na suknie we wszystkich kolorach, po 20.000 mkp. za 1 m, wyższego gatunku, na eleganckie, szykowne suknie wizytowe, po 47.000 mkp. za 1 m. Szewioty damskie, najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach, po 19.000 mkp. za 1 m, wyższy gat. po 21.500 mkp. za 1 m.

Sztuczki na całe spódniczki za 35.000 mkp.; sztuczki na całe bluzki za 25.000 mkp.

Markizety, etaminy gładkie i deseniowe, zagran., podwójnej szerokości, od 18.500—28.000 mkp. za 1 m.

Eponge na damskie kostjumy, śliczne desenie, w pasy i kraty, po 34.000 mkp. za 1 m.

Alpaga czarna na sukienki, fartuszki i t. p., po 24.200 mkp. za 1 m.

Jedwab Crepe de Chine, zagraniczny, szerokość 100 cm, we wszystkich kolorach, po 87.500 mkp. za 1 m.

Zefiry na letnie bluzki, śliczne desenie, po 14.000 mkp. za 1 m.

Kupon na całą suknię, we wszystkich kolorach. Cena za kupon 60.000 mkp., 75.000 i 90.000 mkp.

Materjał „Trykotina“ we wszystkich, najmodniejszych kolorach, odcinek na całą suknię 85.000 mkp., na bluzkę 45.000 mkp.

Płótna na bieliznę, pościel, wsypy, poszewki i t. p., sztuczka 17 m po 150.000 mkp., 170.000 i 185.000 mkp.

Płócienka białe w paski na ubranka dziecięce, bieliznę, fartuszki i t. p., po 8.500 i 9.500 mkp. za 1 m.

Zefiry zagran. na koszule od 8.500—11.500 mkp. za m.

Prześcieradła białe (rozm. 2 m) szerokość naturalna po 36.000 mkp.

„Tyk“ na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszczające pierza, po 10.000 mkp., 11.500 i 12.500 mkp. za 1 m.

Oxford pościelowy na poszwy do pierzyn, na powłoki, w kraty i kwiaty, po 8.500 mkp., 10.000 i 11.000 mkp. za 1 m.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 8.000 i 9.000 mkp., podwójnej szerokości, najlepszego gat., po 20.000 mkp., 25.000 i 30.000 mkp. za 1 m.

Flanele francuskie od 8.000—11.500 mkp. za 1 m.

Obrusy białe w desenie, duże, na sześć osób, po 45.000 mkp.

Ręczniki waflowe, trwałe w praniu, od 8.500 do 9.500 mkp., ręczniki gładkie od 14.000—16.000 mkp.

Dymka biała na kalesony od 10.000—13.500 mkp. za 1 m.

Surówka metkal, biała i kremowa, od 8.500 do 10.000 mkp. za 1 m.

Chusteczki do nosa, białe i kolorowe, po 24.000 mkp., 30.000, 36.000 i 40.000 mkp. za tuzin.

Kołdry pluszowe, czysto wełniane, desen., puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, po 100.000 i 130.000 mkp. Takiesame, ciemne, bez deseni, po 70.000 mkp.

Kapy na łóżka, pikowe, kolorowe, w ładne desenie, po 50.000 mkp. za sztukę.

Kołdry watowe, kryte satyną, na białej wacie, największy rozmiar, od 125.000—150.000 mkp.

Chustki w najmodniejsze kraty, różnych deseni, po 50.000 i 60.000 mkp. Chustki duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie, w śliczne desenie, po 80.000 mkp., 100.000 i 135.000 mkp.

Koszule męskie zefirowe, dzienne, modne desenie, z mankietami i kołnierzykami, po 40.000 i 45.000 mkp. Gotowe koszule nocne po 30.000 mkp.

Kalesony męskie z żyrardowskiej dymki po 25.000 marek p.

Spódniczki (halki) batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 mkp.

Reformy damskie białe, czarne, kolorowe, po 16.000 marek p.

Koszule damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 mkp.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku (płaci się przy odbiorze). Za przesyłkę i opakowanie dolicza się podług taryfy pocztowej do 10.000 mkp.

Bez wszelkiego ryzyka!!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować: **DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO**

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Warszawa, **ulica Zielna Nr 51** — (róg ulicy Królewskiej).

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o łaskawe zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen. Od naszych Klientów otrzymujemy dużo podziękowań.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.